Nr 537. Kraków, Sroda 30 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Zwrot pokojowy.

Po exposé ministra Izwolskiego w Dumie, które, jak to już zaznaczaliśmy, było znacznym krokiem na drodze pokojowego rozstrzygnięcia obecnego zatargu bałkańskiego, i gabinet wiedeński wystąpił z enuncyacyą, podając do wiadomości treść memoryału wysłanego do mocarstw w odpowiedzi na znaną okrężną notę gabinetu petersburskiego. Memoryał ten, podkreśliwszy, że rząd austryacki zajmuje wobec projektowanej konferencyi przychylną postawę, stanowisko Austryi co do poszczególnych punktów określa, jak następuje:

„C. k. rząd gotów jest uznać proklamowany w Bułgaryi nowy stan rzeczy — w przypuszczeniu oczywiście, że konferencya sankcyonować będzie niezawisłość tego państwa — jeżeli zostaną uregulowane finansowe kwestye, pozostające w związku z kwestyą kolejową.

„Co się tyczy Bośni i Hercegowiny oraz sandżaku Nowy Bazar, oświadczył c. k. rząd, że zgadza się, aby obie kwestye włączone zostały do programu konferencyi, pod warunkiem jednakże, że rozszerzenie praw zwierzchności monarchy na Bośnię i Hercegowinę oraz opróżnienie sandżaku nie będzie już przedmiotem dyskusyi. Zauważono dalej, że c. k. rząd spodziewa się w tych kwestyach osiągnąć z Portą porozumienie, któreby następnie zostało przez konferencyę zatwierdzone. Równocześnie konferencya miałaby pozbawić mocy obowiązującej artykuł XXV traktatu berlińskiego.

„Co się tyczy artykułu XXIX berlińskiego traktatu, ograniczającego zwierzchnicze prawa Czarnogóry, to wiedeński gabinet nie sprzeciwia się, aby stanowił on przedmiot dyskusyi na konferencyi; podtrzymuje jednakże w mocy czynione co do niego zastrzeżenia.

„W sprawie korzyści, jakie mają być przyznane Serbii i Czarnogórze, aby zapobiedz ewentualnym błędnym interpretacyom, proponuje c. k. rząd następujące brzmienie: „Gospodarcze korzyści, jakie mają być Serbii i Czarnogórze przyznane".

Omawiając następnie cyrkularną notę rządu rosyjskiego i zawartą w niej odpowiedź na propozycye gabinetu austryackiego, memoryał podkreśla zgodę rządu rosyjskiego na proponowane przez Austryę przedwstępne pertraktacye, zaznaczając, „że zarówno rosyjski, jak i wiedeński gabinet dążą do usunięcia niebezpieczeństwa, jakieby wyniknąć mogło skutkiem różnic zdań na konferencyi". W końcu memoryał rządu austryackiego wyraża przekonanie, że rząd rosyjski „będzie gotów dyskusyę o Bośni i Hercegowinie tak ograniczyć, aby fakt aneksyi nie był zakwestyonowany, ponieważ ewentualność aneksyi przewidzianą była w kilkunastu traktatach, zawartych między obu państwami".

Taką jest zasadnicza treść odpowiedzi rządu austryackiego na rosyjską notę i wyrażone w niej wytyczne punkty stanowiska Rosyi wobec aneksyi. Odpowiedź ta świadczy, że rokowania pomiędzy Rosyą a Austryą weszły na właściwe tory, że oba mocarstwa zeszły ze stanowiska bezwzględnie nieprzejednanego na grunt, gdzie możliwe są wzajemne ustępstwa i kompromisy...

Rosya, jak to wyraźnie zaznaczył w mowie swej Izwolski, nie uważa za możliwe protestować przeciw samej aneksyi, żąda jedynie pewnych kompensat dla państw bałkańskich, a gabinet austryacki, jak świadczy ogłoszony obecnie memoryał, jest gotów do ustępstw w tym kierunku — w sferze interesów ekonomiczno-finansowych. Nie usuwa to naturalnie jeszcze wszystkich sprzeczności, jakie przy dalszych tak skomplikowanych układach muszą się wyłonić, nie ulega jednak wątpliwości, że przy tak pojednawczem usposobieniu dwóch najbardziej zainteresowanych mocarstw, Austryi i Rosyi, widmo wojny, wywołanej zawikłaniami na Bałkanach, należy uznać, przynajmniej na razie, za zażegnane.

Izwolskij przemówił...

Petersburg, 26 grudnia.

Doczekaliśmy się wreszcie znowu „wielkiego dnia" w Dumie, od tak dawna z niecierpliwością oczekiwanego... P. Izwolskij przemówił... Istotnie po tem posiedzeniu można było się spodziewać jeśli nie wielkich, to w każdym razie burzliwych rzeczy...

Rzadko bowiem panowała w Rosyi taka jednomyślność, jak właśnie na punkcie niezadowolenia z rosyjskiego ministra spraw zagranicznych... Począwszy od skrajnej lewicy, a skończywszy na skrajnej prawicy, wszystkie stronnictwa i obozy piorunowały na p. Izwolskiego... Ten jednak okazał się człowiekiem odważnym, przynajmniej w stosunku do III. Dumy, zaraz bowiem po ogłoszeniu aneksyi i w najostrzejszem stadyum paroksyzmu antiaustryackiego i antiizwolskiego, chciał wystąpić na trybunie parlamentarnej... P. Stołypin powstrzymał go jednak. Wystąpienie p. Izwolskiego odkładano, aż wreszcie wszystko zostało należycie przygotowane, naturalnie nie na arenie polityki międzynarodowej, ale przedewszystkiem w Dumie. Po kilku naradach p. Izwolskiego z przywódcami stronnictw parlamentarnych, p. Stołypin i Guczkow mogli przystąpić do wypełnienia ułożonego programu. Wszystko poszło jak po maśle, choć ktoś niewtajemniczony, mógłby sądzić, że istotnie burza wisiała w powietrzu. P. Izwolskiemu wtedy dopiero pozwolono wstąpić na trybunę parlamentarną, gdy wszyscy przywódcy stronnictw zostali należycie „obrobieni"...

Pomimo to, wczorajszy dzień w Dumie zasługuje na miano „wielkiego", już choćby ze względu na zainteresowanie, jakie budził zarówno w Rosyi, jak i w Europie...

To też wielka sala pałacu Taurydzkiego przedstawiała rzadki w ostatnich czasach widok: posłowie prawie w komplecie, miejsca dla publiczności zajęte do ostatniego miejsca, w loży dyplomatycznej przedstawiciele wszystkich mocarstw, państw i państewek... Miejsce austryackiego ambasadora, pod nieobecność Berchtolda, zajmuje ks. Fürstenberg. Tak samo zapełnione szczelnie loża Rady państwa, senatorska i ministeryalna, w której zajmuje miejsce prezes gabinetu Stołypin.

P. Izwolskij pojawia się wreszcie na trybunie. Przy pierwszych jego słowach znać pewne wzruszenie i zmieszanie... Ale Duma dodaje mu odwagi... oklaskami. Minister zaczyna mówić swobodnie, żywo, bez przymusu. Wreszcie po upływie godziny schodzi z trybuny wśród gromkich oklasków...

Występują w szranki przywódcy stronnictw. Po socyalnym demokracie Pokrowskim, któremu odebrano głos za bluźnierstwo, wszedł na trybunę wódz umiarkowanej prawicy i znany działacz społeczny hr. Bobrińskij... Mówił gorzej, niż zwykle, musiał bowiem trzymać na wodzy swą wrażliwość i temperament, aby nie wyskoczyć poza ułożony program... To też hr. Bobrińskij, którego zazwyczaj unosi zapał krasomówczy, tym razem zaglądał ciągle do kartki...

Prawdziwą niespodziankę sprawił słynny p. Puryszkiewicz: dla odmiany zrzucił błazeńską czapeczkę i ubrał się w togę poważnego polityka... i tujednakże bawił słuchaczy swym mimowolnym humorem...

Z innych przemówień, które kontynuowano na wieczornem posiedzeniu, zasługują na uwagę dwie wielkie mowy: wodza stronnictwa, rządzącego Dumą p. Guczkowa i przywódcy opozycyi kadeta p. Milukowa... W wielce „dyplomatycznych" wywodach p. Guczkowa uderza przedewszystkiem jeden moment: prusofilstwo. Podczas gdy całe społeczeństwo rosyjskie uderza obecnie w ton słowiański i napada na Austryę za jej „germańską" politykę, wódz najsilniejszego stronnictwa, w największym słowiańskim parlamencie oświadcza wręcz: Rosya powinna iść z Prusami i usługi (!), jakie wzajemnie sobie te dwa państwa oddawały w przeszłości (nb. na skórze słowiańskiej), więcej znaczą, niż traktaty i przymierza!

Przynajmniej jasno i wyraźnie...

Po Guczkowie zabrał głos Milukow i wygłosił mowę „opozycyjną", ale finał nie odpowiadał treści przemówienia: p. Milukow przyłączył się do formuły Październikowców...

Słowem wszystko odbyło się według programu... Za kulisami parlamentarnemi jednak panuje nieco inny nastrój... W kuluarach podczas swobodnej dyskusyi przeważało zdanie, że p. Izwolskij mówił pięknie, składnie, z wielkim szacunkiem dla przedstawicielstwa narodowego, ale nie powiedział nic nowego, a jednocześnie powiedział za wiele.

Istotnie p. Izwolskiemu jakby chodziło jedynie o przejednanie niezadowolonej z niego opinii rosyjskiej. To też z takim naciskiem podkreślał, że Rosya niema żadnej prawnej podstawy do protestowania przeciw aneksyi, a nie może poprzeć swych żądań siłą... I ten właśnie moment przemówienia Izwolskiego w sferach poselskich uznano za zbyt „szczery" i niedyplomatyczny. „Zbyt często Izwolskij mówił o pokoju — oświadczył nap. Makłakow. — Coby można powiedzieć o adwokacie, któryby przyszedł i powiedział: skończmy sprawę pokojowo, bo ja i tak po sądach włóczyć się nie będę"...

A taką myśl zawierała zdaniem wielu posłów mowa Izwolskiego... To też w prasie tutejszej nie wywołała ona zadowolenia, tak samo jak i cały przebieg „wielkiego dnia" w Dumie, który umiarkowane „Słowo" charakteryzuje wymownym okrzykiem: „Szczęśliwy bar. Aehrenthal, że ma takich przeciwników, jak Izwolski i III Duma"!

Niepewność bez końca.

Wiedeń, 28 grudnia.

(*b.*) Mimo szumnych półurzędowych zapowiedzi o mających się odbyć w Pradze rokowaniach w celu „uruchomienia" sejmu czeskiego nie słychać nic a nic o jakimkolwiek zbliżeniu się niemiecko-czeskiem. Wprawdzie minister niemiecki Dr Schreiner udał się, jak zapowiadano, do stolicy czeskiej, jednak najmniejszego nie widać wyniku jego pośredniczącego posłannictwa. Można było to przewidzieć po jego wynurzeniach narodowopolitycznych w świątecznych numerach dzienników wiedeńskich, w których jego pośrednicząca rola wyrażała się w tem, iż zagrzewał niemiecko-czeskich posłów do wytrwania w oporze i w bojowej pozycyi, a z drugiej strony zachęcał „burszów" niemieckich do robienia polityki narodowej w sposób im właściwy.

Stronnictwa zatem niemieckie, jak czeskie stoją, jak stały w „bojowej pozycyi", podług rady niemieckiego ministra: „Gewehr bei Fuss", mimo to bar. Bienerth i usłużne mu dzienniki pełne są nadziei, iż wszystko pójdzie jak po maśle, że przyjdzie do koalicyi stronnictw i do parlamentaryzacyi gabinetu.

Tylko o zwołaniu sejmu czeskiego jakoś ucichło w dziennikach półurzędowych, w dziennikach które właśnie „uruchomienie" sejmu czeskiego ceniły bardzo wysoko, uważając to za „klucz sytuacyi", za środek, który ma usunąć trudności wszelkie stojące w drodze i „ipso facto" stworzy koalicyę i parlamentarny gabinet.

Owszem słychać teraz, że sejm czeski nie będzie teraz zwołany. Byłby to znak, iż nie ma najmniejszego widoku, ażeby się zanosiło na zawieszenie broni w wojnie niemiecko-czeskiej, z czego nie trudno wysnuć wniosek, że wszystko pozostanie tak, jak dotychczas, w najzupełniejszem zabagnieniu, co wprawdzie oznacza wzmocnienie stanowiska urzędniczego ministerstwa, lecz bynajmniej nie wskazuje na to, by się zanosiło, mimo uroczystej zapowiedzi, na „utrzymanie i wzmocnienie systemu parlamentarnego".

Nie można się też dziwić, iż wobec takiego stanu rzeczy nie brak sceptyków, którzy nie dają wiary pięknym słowom prezydenta gabinetu, lecz sądzą przeciwnie, iż obecnie wobec rokowań z Węgrami o narodowe ustępstwa wojskowe, zarówno koalicya jak parlamentarny gabinet nie są bynajmniej pożądane, gdyż skonsolidowany parlament i parlamentarny rząd stanowiłby nie małą przeszkodę w dojściu do skutku „nowej ugody" z Węgrami, którą Korona przy rozbiciu parlamentu i przy gabinecie urzędniczym gładko załatwić potrafi, tak, iż później parlament, nawet gdyby mu udało skonsolidować się, znalazłby się wobec faktu dokonanego i po prostu tylko przyjąćby musiał do wiadomości, co bez niego ustanowiono.

Sceptycyzm ten w danych stosunkach ze względu na bijącą w oczy bierność prezydenta gabinetu nie jest pozbawiony podstawy.

Wśród tych smutnych stosunków mamy przecie także pocieszający objaw do zapisania. Oto z obozu chrześcijańsko-społecznego odezwał się znowu głos bardzo poważny w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej, w czem podług mego widzenia rzeczy tkwi jedyna możność trwałego uzdrowienia parlamentu, a więc także „utrzymania i wzmocnienia systemu parlamentarnego". Po Dr Gessmannie, o czem pisałem swego czasu, zabrał teraz głos w tej samej sprawie, w dzienniku wiedeńskim „Die Zeit" poseł Dr Pattai. Pisze on: Có się tyczy sprawy regulaminu, nie przyłączam się do owego zrezygnowanego zdania, tu i ówdzie się odzywającego: „Jeżli dotychczas obywaliśmy się bez zmiany regulaminu, to i w przyszłości się bez tego obejdziemy". Jestto rzadki optymizm w pesymizmie. Stosunki nasze musiałyby naprawdę znajdować się w stadyum wielkiego zdziczenia, gdyby doprowadzić miały do rezygnacyi, idącej tak daleko. Gdybyśmy byli małem, podrzędnem państwem, możnaby jeszcze obojętnie patrzeć na to, że nasze nieporządki parlamentarne są przedmiotem szyderstw całego świata, w naszych atoli stosunkach jest to europejskim skandalem. Miesiące schodzą na marne wskutek rokowań o porządek dzienny. Doszło do tego, iż uważają za rodzaj szczęśliwego zwrotu, gdy uda się raz jakie przedłożenie ustawowe załatwić parlamentarnie. Co do mnie nie jestem o tyle optymistą, by wierzyć, iżby zmiana regulaminu miała odrazu dokonać cudu i usunąć nasze niedomagania, jak różczka czarodziejska. — Jednak pewną władzę dyscyplinarną musi koniecznie posiadać prezydent, skoro przypada mu obowiązek utrzymania spokoju rozpraw w zgromadzeniu, liczącem przeszło 500 uczestników, z których do tego każdy jest agitatorem. Taksamo muszą być usunięte wszystkie nadużycia, usiłujące w celu przeszkadzania obradom przewlekać porządek dzienny. Jest to wprost nieodzowną koniecznością!

Przy tej sposobności oświadcza poseł Dr Pattai, iż jest bezwarunkowym zwolennikiem autonomii krajów koronnych.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

7)

Marta nie mogła towarzyszyć rodzicom, z powodu silnej migreny. Jerzy zaś był w Paryżu. Dzień był niezwykle upalny, Marta więc unikając duszności panującej w mieszkaniu, położyła się w ogrodzie na leżaku, pod cieniem wielkiego jaworu i zasnęła głęboko. Około czwartej po południu, obudził ją szelest rozsuwanych gałęzi i odgłos kroków na piasku, a zanim zdała sobie sprawę, co się właściwie dzieje, Jerzy klęczał już przy niej, okrywając pocałunkami jej ręce. Zerwała się żywo i usiadła, cofając ręce, które młodzieniec uwięzić chciał w swoich dłoniach.

— Ach panie Jerzy! jak można było tak mnie przestraszać.

Jerzy nie zmieszany bynajmniej, pozostał na klęczkach.

— Niech się pani nie gniewa panno Marto! ale ja panią kocham, tak bardzo panią kocham.

— Ja pana także kocham panie Jerzy — odparła Marta poważnie i właśnie dlatego....

Nie skończyła, oblewając się rumieńcem i odwracając oczy.

Jerzy powstał wtedy i usiadł obok niej, ona zaś spytała, chcąc zmienić rozmowę.

— Skądże się pan tu wziął dzisiaj? nie miałeś pan przecie wcale przyjeżdżać.

— Niech pani sobie wyobrazi, że dziś właśnie są imieniny naszego szefa. Z tego powodu uwolnił nas wszystkich na całe popołudnie. Wsiadłem natychmiast do pociągu i przyjechałem tu, a zobaczywszy panią przez gałęzie, przeskoczyłem ogrodzenie i oto jestem.

Uśmiechnął się, ona poszła za jego przykładem.

— Cóż będziemy teraz robić? — spytał młodzieniec.

— Matka pana pojechała wraz z mojemi rodzicami do pani Garnery, na winobranie.

— Wiem o tem, myślałem nawet, że i pani tam jest.

— Miałam silną migrenę, nie mogłam więc jechać.

— Czy tak? Więc pani chora, w takim razie zostaję tutaj i będę panią doglądał.

— Niema potrzeby — roześmiała się Marta — czuję się już zupełnie dobrze. Moglibyśmy nawet pójść oboje do pani Garnery.

— Piechotą? co pani myśli? w taki upał! roztopilibyśmy się po drodze.

— W takim razie pojedziemy rowerami.

— Mam daleko lepszy pomysł, jeśli się pani zgodzi.

— Cóż takiego? — pytała ciekawie Marta.

— Wsiądziemy oboje do czółna i popłyniemy Sekwaną, trzymając się brzegu, płynąć będziemy wciąż w cieniu, w ten sposób upał nam nie dokuczy.

— Zmęczy się pan nadto wiosłowaniem.

— Bynajmniej. Słowem rzecz postanowiona. Nieprawdaż?

Marta wahała się trochę, nigdy jeszcze nie pozwoliła sobie na tak samoistną wycieczkę bez wiedzy i woli rodziców, ale Jerzy umiał ją przekonać.

Pospieszył do domu i zmienił szybko ubranie. Włożył na siebie całkowity strój wioślarski. Trykot jaskrawy, marynarkę, czapeczkę i t. p.

Marta podobnież przywdziała granatową płócienną suknię, z odkrytym kołnierzem, niewielki kapelusik canotier. Wyglądała wdzięcznie i świeżo jak kwiat. Oboje spotkali się na przystani, gdzie Jerzy posiadał własne czółno. Wskoczył szybko do środka, zrobił miejsce dla Marty przy sterze, kładąc na jej ławeczce skórzaną poduszeczkę, podał następnie rękę dziewczynie, wprowadzając ją do łodzi, a gdy wsiadła odczepił łańcuch i wiosłowć zaczął przeciw prądowi. Silny był i zręczny i prawdziwa była przyjemność patrzeć na sprawność z jaką spełniał swoją czynność przewoźnika. Marta patrzyła na niego z podziwem i czuła się w tej chwili dziwnie bezpieczną i pełną zaufania.

— A co? — spytał po kilku chwilach Jerzy — czy nie lepiej nam tu niż na winobraniu u pani Garnery? I pomyśleć tylko, że są ludzie, którym się chce łazić po upale z nożyczkami w ręku i obcinać grona, w przekonaniu, że to jest wielka przyjemność.

— Jak tu miło! jak świeżo! — mówiła Marta, zanurzając obie ręce w wodę i podając je z rozkoszą pieszczotliwemu dotknięciu płynącej fali. Płynęli czas jakiś w milczeniu, pod cieniem drzew rozłożystych, zwieszających się nad rzeką, w końcu Jerzy uczuł się trochę znużony.

— Niech pan odpocznie — prosiła Marta, widząc perliste krople potu na jego czole.

— Niech się pani o mnie nie troszczy, zresztą w każdej chwili urządzić sobie możemy mały przystanek. — To mówiąc, paru uderzeniami wiosła wepchnął łódź na rodzaj kępy, złożonej z rzecznych traw i suchych gałęzi, czółno osiadło na niej tak mocno, jakby stanęło na kotwicy. Wtedy młodzieniec położył wiosło w poprzek łodzi i usiadł naprzeciw Marty, opierając głowę na ręku.

Było im ogromnie dobrze, świeżo, zacisznie, mimo to Marta czuła się nagle zmieszana. Goniła wzrokiem lot różnobarwnych muszek, wirujących nad wodą w złotych promieniach przedzierających się przez gałęzie. Brzęczenie muszek wytwarzało jakąś mdłą i senną muzykę, harmonizującą doskonale z duszną i odurzającą atmosferą tego upalnego popołudnia. Marta usiłowała bronić się rozkosznej ociężałości, która ją zwolna ogarniała.

— Wysiądźmy na brzeg, — rzekła do Jerzego, — dobrzeby było przejść się trochę.

— Poco? — oburzył się ten, — czyż nie lepiej nam tu w łodzi?

— Duszno mi tu, wśród tych krzewów i liści, głowa zaczyna mi ciężyć.

— W takim razie możemy zmienić miejsce wypoczynku.

Mówiąc to Jerzy, wziął się niezbyt chętnie do wiosłowania i zepchnął silnym ruchem czółno. Przy tej czynności jednak stracił nagle równowagę i zanim Marta zdołała obejrzeć się co się stało, usłyszała plusk ciała wpadającego do wody; została obryzgana świeżą, chłodzącą falą rzeczną, rozsrebrzoną w tysiącznych kroplach.

— Wsiądź-że pan! wsiądź pan proszę do łodzi, — wołała z przestrachem, ujrzawszy głowę Jerzego, tuż przy czółnie.

— Co to, to nie, skoro los obdarzył mnie przymusową kąpielą, postaram się wyzyskać ten szczęśliwy wypadek.

Mówiąc to pluskał się w wodzie, próbując rozmaitych sposobów pływania. Tymczasem łódka pozostawiona bez kierunku, zboczyła trochę z drogi.

— Cóż teraz będzie? — zawołała przelękniona Marta, — ja nie umiem wiosłować.

— Niech się pani nie boi, powiozę panią jak Tryton Amfitrytę.

Ujął rzeczywiście zębami koniec łańcucha służącego do przywiązywania łodzi i zaczął płynąć, ciągnąc za sobą czółno wraz z siedzącą w niem Martą.

— Niech pan tego nie robi, zanadto się pan zmęczy — wołała. — Taki pan jednak silny — dodała z mimowolnym podziwem.

Jerzy płynął dalej ucieszony pochwałami Marty, ulegając bezwiednie wrodzonemu instynktowi mężczyzny, pragnącego popisać się siłą i zręcznością, w obec tej, której serce chciał zdobyć.

— Dosyć już na miłość Boga, zaszkodzi pan sobie wreszcie, proszę niech pan wróci do łodzi.

Jerzy zatrzymał się na chwilę, wypuszczając łańcuch.

— Wrócić do łodzi? — rzekł, śmiejąc się — to niepodobieństwo. — Zalałbym ją tylko wodą a może nawet i przewrócił.

— O mój Boże! — krzyknęła ze strachem Marta, — z tego wyniknie, że i ja wpadnę do wody, ja która nie umiem pływać.

— Nic by to nie szkodziło, — uspokajał ją Jerzy, podnosząc nad wodę białe muskularne swoje ramiona. — Temi rękami potrafiłbym wyratować dziesięć takich jak pani. A gdyby pani spróbowała? — dodał śmiejąc się.

Na myśl, że mogła się nagle znaleść w tych silnych rozkochanych objęciach, Marta doznała jakby olśnienia, przed którem zamknęła oczy a wszystka krew zbiegła jej nagle do serca.

— Co pani jest? — pytał zaniepokojony pływak, — to co mówię jest przecie żartem. dowiozę panią natychmiast do sąsiedniej wysepki i wysiądziemy oboje.

— O proszę niech pan to zrobi — odparła dziewczyna, trzymając się kurczowo obu rękami krawędzi czółna.

Po chwili przybili istotnie do brzegu, a Jerzy przymocowawszy linkę do zwieszonej wierzbiny, wyskoczył sam na brzeg, podając rękę Marcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koło polskie natomiast zachowuje się także dziś jeszcze biernie w tej sprawie zmiany regulaminu Izby...

Program żydowski.

II.

Ów rabin—talmudysta, na którego odwołuje się Dr Vrba, w dalszym ciągu swej mowy takich udzielał rad programowych swoim żydowskim ziomkom:

„Nic nie powinno nam być obcem, co tylko wytwarza poważne stanowiska w społeczeństwie: filozofia, medycyna, prawo, muzyka, ekonomia polityczna, jednem słowem wszystkie dziedziny wiedzy. Sztuka i literatura stanowią szerokie pole, na którem usiłowania nasze wybitny wpływ nam zapewnić mogą.

„Zawodów tych nie można jednak odłączyć od spekulacyi; np. produkcya jakiejś choćby średniej kompozycyi niech będzie dla nas bodźcem do postawienia jej kompozytora-Izraelity na piedestale sławy i rozgłosu. Umiejętności, jak medycyna i filozofia muszą również stanowić część składową naszego duchowego posiadania. Lekarz wdziera się w najskrytsze tajniki rodzin i jako taki jest panem życia i śmierci naszych śmiertelnych wrogów chrześcijan.

„Musimy propagować zawieranie małżeństw mieszanych pomiędzy Żydami a chrześcijanami, gdyż naród izraelicki nie może na takim kontakcie nic stracić, może tylko zyski ciągnąć z tego rodzaju stadeł. Wprowadzenie minimalnej domieszki nieczystej krwi nie zniszczy naszego przez Boga wybranego narodu, a nasi synowie i córki stworzą przez te małżeństwa ściślejszy kontakt z tymi rodami chrześcijańskimi, które posiadają potęgę i znaczenie. To jest tylko sprawiedliwą rzeczą, iż za pieniądze, które na ten cel damy, osiągniemy ekwiwalent we wpływie na wszystko, co nas otacza.

„Pokrewieństwo z chrześcijanami nie oznacza bynajmniej zejścia z tej drogi, jakąśmy sobie z góry nakreślili; przeciwnie, przy użyciu pewnej zręczności uczyni nas ono panami ich losu. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby Izraelici powstrzymywali się od utrzymywania „przyjaciółek“ wyznających naszą świętą wiarę; powinni je wyszukiwać z pośród dziewic chrześcijańskich.

„Byłoby też dla nas rzeczą wielkiej wagi zastąpić kościelny Sakrament małżeństwa jakim kontraktem, zawieralnym wobec władzy cywilnej; wtedy bowiem kobiety chrześcijańskie w wielkiej liczbie przejśćby mogły do naszego obozu.

„Jeśli złoto jest pierwszą potęgą tego świata, to prasa bezsprzecznie drugie zajmuje miejsce. Lecz czemżesz ta druga jest bez pierwszej? Ponieważ jednak nie jesteśmy w stanie zrealizować wyżej nakreślonych planów bez prasy, przeto muszą bracia nasi we wszystkich krajach objąć kierownictwo wszystkich dzienników.

„Posiadanie złota i zręczność w wyborze i w użyciu środków do przekupienia „powag sprzedajnych“ uczynią nas panami opinii publicznej i oddadzą nam władzę nad tłumami.

„A więc z tą wytrwałością, która jest wielką naszą cnotą, krok za krokiem na tej drodze postępując, wyprzemy chrześcijan i zniweczymy ich wpływy. My przepisywać będziemy światu, w co on ma wierzyć, co czcić, a co potępiać. Może znajdą się pewne indywidua, które przeciw nam powstaną i obelgami i przekleństwy nas obrzucą, lecz potulne i bezmyślne tłumy nas słuchać i po naszej stronie stać będą. Skoro już będziemy absolutnymi panami prasy, będziemy mogli wedle upodobania zmieniać zapatrywania na cześć, cnotę i prawość charakteru i wymierzyć i zadać pierwszy cios rodzinie, tej dotychczas nienaruszonej Instytucyi. Będziemy mogli zniszczyć wierność i wiarę we wszystko, co nasi wrogowie chrześcijanie dotąd czcili i używając jako broni ognia namiętności, wypowiemy otwartą wojnę wszyskiemu, co jeszcze czczą i szanują!

„Wszystko to trzeba sobie dobrze zapamiętać i dobrze zrozumieć. Każde dziecię Izraela powinno być przesiąknięte temi prawdziwemi zasadami. Wtedy potęga nasza rozrośnie się jako olbrzymie drzewo, którego gałęzie będą nam niosły jako owoce bogactwo, używanie, szczęście i siłę, co będzie zadośćuczynieniem za to ohydne położenie, jakie przez długie wieki było udziałem Izraela. Jeżeli kto z naszych zwycięzko idzie naprzód, niechaj w ślad za nim inni zdążają; a gdy się potknie, niech współwyznawcy mu pomagają, niech go podźwigną! Jeśli Izraelitę powołają przed sąd w kraju, w którym żyje, niech mu współbracia z pomocą i wsparciem pospieszą, jednak wtedy tylko, gdy oskarżony wypełnił wszystkie przepisy, których Izraelici dokładnie przestrzegają i które przez tyle wieków przechowali.

Naród nasz jest konserwatywny, wierny ceremoniom i zwyczajom, przekazanym nam w spuściźnie po ojcach naszych. Nasz interes wymaga atoli, abyśmy gorliwy brali udział we wszystkich socyalnych zagadnieniach dnia, albo przynajmniej udawali, że nas one obchodzą, szczególnie, gdy się rozchodzi o polepszenie bytu robotników; w rzeczywistości jednak usiłowania nasze powinny być skierowane głównie ku temu, abyśmy w takich razach owładnęli opinią publiczną i nią kierowali. Zaślepienie tłumów, ich wrażliwość na dźwięczne a puste frazesy, które mowcy ludowi na ulicach wygłaszają, czyni je łatwą dla nas zdobyczą i dobrem narzędziem popularności i kredytu. Wśród swoich znajdziemy ludzi, którzy bez trudu (!) udane uczucie z taką samą zdołają wyrazić wymową, jaką okazują chrześcijanie naprawdę sprawą przejęci.

„Musimy o ile możności utrzymywać proletaryat i podporządkować go tym, którzy rozporządzają pieniądzmi. W ten sposób będziemy mogli tłumy podburzać, kiedy nam to będzie na rękę. Będziemy je pchali do przewrotów i rewolucyi, bo każda z tych katastrof popiera potężnie nasze najistotniejsze interesy i przybliża szybko nasz jedyny cel, t. j. panowanie nad światem, obiecane naszemu ojcu Abrahamowi“.

* * *

Oto program akcyi żydowskiej, nakreślonej przez rabina-talmudystę, program wiernie wykonywany przez cały naród żydowski, zwłaszcza zaś przez Żydów w Polsce! I my dobrze spamiętać go sobie powinniśmy, aby mu przeciwdziałać — w obronie naszego bytu!

Krzywda nauczycielska.

Najnowsza ustawa dla szkół ludowych wprowadziła bardzo korzystną zmianę w dotychczasowej praktyce składania egzaminów t. zw. kwalifikacyjnych; to też cały stan nauczycielski przyjął ją z prawdziwem zadowoleniem. — Odtąd bowiem cały szereg ludzi tego zawodu obojga płci, nie będzie więcej narażony na niepotrzebne, a znaczne koszta, połączone z egzaminem, a których w dotychczasowych warunkach nie mógł uniknąć.

Według dawnych rozporządzeń mogli kandydaci na nauczycieli egzaminowanych składać t. zw. „kwalifikę“ tylko przy seminaryach nauczycielskich — wobec czego zdarzało się, iż nauczyciel taki, pobierający zaledwie kilkadziesiąt koron płacy miesięcznej, zmuszony był tłuc się z zapadłej wioski lub mieściny, częstokroć o setkę i więcej kilometrów odległej od najbliższej siedziby tego rodzaju komisyi egzaminacyjnej, tracąc przytem sporo czasu, a więcej jeszcze grosza na daleką i kosztowną podróż.

A jeśli nadto wypadło mu zdawać egzamin powyższy w jednem z większych miast, sytuacya jego stawała się wprost rozpaczliwą, gdyż do wielkich kosztów podróży, przyłączały się nadto nieproporcyonalne do jego stanu i zarobku wydatki na opędzenie przymusowego kilkudniowego pobytu w takiem mieście.

Otóż tego rodzaju anormalne stosunki domagały się rychłego usunięcia; nowe też rozporządzenia wprowadzają pod tym względem radykalną zmianę. Odtąd bowiem autoryzowane w tym celu komisye egzaminacyjne funkcyonować będą już nie przy samych seminaryach nauczycielskich, — lecz w całym kraju, wszędzie po powiatach, gdziekolwiek znajduje się siedziba inspektora szkolnego dla szkół ludowych. Tym sposobem umożliwiono nauczycielstwu szybkie i dogodne skomunikowanie się z daną komisyą egzaminacyjną oraz ułatwiono składanie samego egzaminu bez narażania kandydata na wielkie i niepotrzebne koszta.

I zdawałoby się, iż cała ta ustawa, z trudem wykołatana, znajdzie natychmiast zastosowanie. Niestety szlachetna intencya najnowszego rozporządzenia spełzła (przynajmniej w tym roku) na niczem, a to dzięki niesłychanemu wprost niedbalstwu i niedołęstwu władz centralnych. Co gorsza, dzięki temu interesowani z pośród nauczycielstwa nie tylko nie doznali spodziewanej ulgi, lecz nadto ponieśli nowe wielkie straty materyalne, — i to w daleko większym stopniu, aniżeliby to było możliwem, gdyby jeszcze stare rozporządzenie obowiązywało!

Rzecz przedstawia się mianowicie następująco:

Dotychczas składano egzamina kwalifikacyjne (o ile rozchodziło się o termin jesienny) w październiku, — i z tą chwilą, po złożeniu tegoż, każdy z nauczycieli jako już egzaminowany, otrzymał natychmiast od 1. listopada podwyżkę pensyjną, która rocznie wynosi od 100 koron w górę, zależnie od rodzaju i miejsca pełnienia służby. Choć więc nauczyciel ponosił znaczniejsze koszta na podróż do miejsca komisyi egzaminacyjnej — jednak z drugiej strony pozbywał się wcześniej tej „zmory duszącej“, jaką jest wszelki egzamin, a powtóre od listopada pobierał już nadwyżkę pensyjną w kwocie kilkunastu koron przeciętnie, co w jego nędznym budżecie stanowiło poważną rubrykę.

Tymczasem w tym roku z zaprowadzeniem nowych przepisów egzaminacyjnych nie pomyślano wcale o ustanowieniu w porę nowych komisyi egzeminacyjnych i mimo, iż termin jesienny dla kandydatów nadszedł, nikt z nich nie mógł składać egzaminów, bo nie wiedział gdzie i przed kim. W ten sprsób upłynęły szczęśliwie z górą 2 miesiące aż dopiero 15 grudnia pojawiły się nominacye członków powiatowych komisyi egzaminacyjnych.

To opóźnienie przeszło dwumiesięczne terminu egzaminacyjnego z powodu biurokratycznej ociężałości sfer decydujących, miało fatalne skutki. Nauczycielstwo bowiem bezpośrednio interesowane poniosło wobec tego straty materyalne wprost olbrzymie, które obliczają na **dziesiątki tysięcy**.

Rachunek zaś jest całkiem prosty: Do egzaminów tegorocznych zgłosiło się przeszło 350 kandydatów. Ponieważ zaś każdy z nich dopiero w porze obecnej musi zdawać egzamin, względnie w miesiącu styczniu — a zatem zamiast pobierać zwiększoną pensyę od listopada, otrzymywać ją będą dopiero od 1 lutego. Tym sposobem każdy z nich stracił przeciętnie po kilkanaście koron przez 3 miesiące, co czyni w sumie ogólnej dla 350 nauczycieli około 14000 koron!

Dodajmy jeszcze do tego jeden wielce charakterystyczny objaw niedołęstwa i opieszałości, który stał się powodem dalszych strat materyalnych. Mianowicie egzaminów nauczycieli wydziałowych nie zorganizowano w ten sposób, aby odbyły się one za jednym zachodem, lecz rozłożono na dwie części: przed i po feryach świątecznych. Ponieważ bowiem nominacyę składu komisyi ogłoszono dopiero 15 grudnia, a święta były już blisko, więc na gwałt zwoływano kandydatów telegraficznie. Tymczasem czy to z powodu braku dalszych chęci, czy też fizycznej niemożliwości musiano odłożyć drugą połowę egzaminów na 8 stycznia. Skutkiem tego około 150 nauczycieli będzie poraz drugi podróżować do Krakowa, i poraz drugi ponosić koszta kilkudniowego pobytu i t. p., tak, że obliczając znowu te niepotrzebne wydatki, otrzymamy znów sumę kilka tysięcy koron więcej.

Tak więc opieszałość i brak zrozumienia potrzeb i warunków nauczycieli ze strony naszych czynników decydujących naraziła nasze nauczycielstwo na straty, które w ogólnej sumie wyniosą około 20000 koron, a jak miarodajni obliczają nawet przeszło 25.000 koron!

I dziwić się tutaj, iż wśród szerokich kół nauczycielskich panuje niezadowolenie a nawet i rozgoryczenie...

Polacy w Stanach Zjednoczonych.

Nie darmo społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ze względu na jego liczebność, nazywają „czwartą dzielnicą Polski“.

Według obliczenia, dokonanego przed laty przez ks. Wacława Kruszkę, autora dzieła „Historya Polski w Ameryce“ i opartego na bardzo sumiennych badaniach, liczba Polaków, przebywających w Stanach Zjednoczonych, wynosiła naówczas przeszło 2 miliony 200 tysięcy. Obliczenie to oparte na wykazach parafialnych i mało uwzględniające, zdaje się, Polaków innych wyznań, nie mogło być zupełnie dokładnem — w każdym razie ściślejsze było od statystyki urzędowej, która Polaków, urodzonych już w Ameryce, uważa często za Amerykanów (Jankesów), innych zaś niekiedy zapisuje jako Austryaków, Prusaków lub Rosyan, odpowiednio do zaboru, z którego pochodzą. Zresztą trzeba przyznać, że wogóle obliczenie ludności polskiej w Ameryce ogromnie utrudnia okoliczność, iż znaczna jej część składa się z robotników, którzy bądź ciągle zmieniają miejsce pobytu, bądź też powracają do „starego kraju“, zamieniani przez nowych emigrantów z Europy, przybywających zazwyczaj w coraz większej liczbie.

Jeszcze mniej dokładne mogło być obliczenie, ogłoszone w organie „The polish Press“ (Prasa polska) w Milwaukee w n-rze z dnia 1. lipca 1908 roku. Na podstawie tego obliczenia ludność polska w Stanach Zjednoczonych wynosiła w roku 1907 już przeszło trzy miliony głów.

Na ogół można stwierdzić, że najwięcej Polaków zamieszkuje Stany, położone na północnym wschodzie, jak: Pensylwania, Nowy-Jork, Massachussets, Illinois, Michigan, Wisconsin. Stany te, nietylko ze względu na sąsiedztwo z portami Oceanu Atlantyckiego, a więc większą dostępność, lecz również dzięki bardzo rozwiniętemu w nich przemysłowi, najliczniej skupiają wogóle wychodźtwo europejskie, a więc również emigrantów z innych krajów europejskich.

W numerze „Polskiej prasy“ (redaktorem jest p. Michał Kruszka, brat ks. Wacława Kruszki i wydawca „Kuryera Polskiego“ w Milwaukee), znajduje się najnowsze obliczenie ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Według tego obliczenia, ludność wynosi obecnie już cztery miliony, a mianowicie w Stanach:

Pensylwania 525.000, Nowy-Jork 500.000, Illinois 550.000, Massachussets 300.000, Wisconsin 250.000, Michigan 250.000, New Jersey 200.000, Minnesota 140.000, Connecticut 125.000, Ohio 125.000, Indiana 70.000, Missouri 60.000, Maryland 50.000, Mebraska 50.000, Nhode Island 40.000, Raine 35.000, Texas 25.000, West Virginia 25.000, Delaware 20.000, North Dakota 15.000, Kansas 8.000, Kalifornia 8.000, Washington 7.000, Colorado 6.000, Iowa 6.000, Oklahoma 6.000, Oregon 6.000, Vermont 6.000, South Dakota 5.000, Kentucky 5.000, Montana 5.000, Tennessee 5.000.

Wszystkie inne stany liczą mniej niż 5.000 Polaków.

Z miast amerykańskich najwięcej naszych rodaków mieszka w Chicago, bo aż 300.000, (czyli więcej, niż we Lwowie i Krakowie razem wziętych), następnie w Nowym-Jorku (Great New-York) jest 250.000, w Buffalo z przedmieściami ma ich być 80.000, w Milwaukee około 75.000, w Detroit również 75 tysięcy.

Korespondencye.

Paryż, 27 grudnia.

Awantury studenckie. — Zwrot patryotyczny wśród młodzieży. — Bogactwo Francyi. — 7 miliardów spadków. — Kronika bieżąca. — Salon powietrza.

Awantury studenckie, których widownią był Paryż przez kilka dni, mają do pewnego stopnia podkład polityczny. Wprawdzie tym razem grał także rolę interes zawodowy — ale sama kwestya egzaminów nie doprowadziłaby może do formalnych rozruchów, wśród których nawet krew popłynęła. Powód jest głębszy i dalszy. Pomiędzy młodzieżą uniwersytecką a profesorami starej Sorbony panuje już od dłuższego czasu pewien rozdźwięk. Rzecz to zastanawiająca, że zestawiając polityczne zapatrywania lub sympatye mistrzów i uczniów, ci ostatni są znacznie konserwatywniejsi. Sorbona została oddawna opanowaną przez Żydów i masonów i radykalną burżuazyę. która zasiadłszy na katedrach głosi odważnie filozofię materyalizmu, zachęca do walki z Kościołem i podkopuje uczenie wszystkie dogmaty porządku społecznego. Przedewszystkiem zaś profesorowie są z reguły kosmopolitami i ruch antymilitarny, który bądź co bądź objawił się w ostatnich latach dość groźnie dla godności i powagi Francyi, ma swoje źródło w teoryach uniwersyteckich. Starsze pokolenie poszło za impulsem uniwersytetu i jest w zasadzie bezwyznaniowe i obojętne na punkcie patryotycznem; najmłodsi otrząsają się z tego wpływu. Jest to patryotyczna reakcya bardzo charakterystyczna i dość nieoczekiwana. Znamiennem dla tego stanu umysłów młodzieży było jej zachowanie się wobec profesora Thalamas, który jest zdecydowanym antypatryotą, zorganizował wycieczkę młodzieży do Berlina i wyrażał się w swych wykładach nader niepochlebnie o Joannie d'Arc. To oburzyło studentów do tego stopnia, że nie pozwolili wykładać Thalamasowi. Wiele razy wchodził na katedrę, powstawał taki krzyk, takie świstanie, tupanie i bicie pulpitami, że Thalamas musiał rejterować jak niepyszny. Otóż, gdyby antypatryoci mieli wśród młodzieży większość, stłumiliby łatwo taką manifestacyę przy znanej bezwzględności i brutalności tutejszych studentów. Tymczasem Thalamas prawie nie znalazł obrońców...

Na uniwersytecie istnieje nawet stowarzyszenie „młodzieży rojalistycznej“, a jawne wyznawanie uczuć antyrepublikańskich, nie wywołało ani razu objawów potępienia lub niechęci wśród reszty kolegów. Dodać muszę, że ten nastrój zwrotu do dawniejszych tradycyi jest zwłaszcza silny na fakultecie lekarskim... Wobec olbrzymich wpływów świata lekarskiego na bieg spraw publicznych we Francyi — usposobienie polityczne lekarzy jest bardzo ważne dla całego kierunku polityki francuskiej, a dotychczas lekarze stanowili przednią straż radykalizmu i masoneryi...

Oczywiście, nie należy wnosić, aby pokolenie, uczące się obecnie we francuskich wszechnicach poszło diametralnie innym torem niżeli jego mistrzowie. Francuzi są nadzwyczaj praktyczni i bardzo skłonni do karyerowiczowstwa. Dopóki republika radykalna ma w swych rękach całą władzę i rozdaje urzędy, godności i dochody, dopóty młodzieńcy, rozpoczynający karyerę w rozmaitych zawodach, będą się liczyć z tym stanem rzeczy i popłyną z prądem. W uniwersytecie jednak, kiedy perspektywa walki o życie wydaje się odległą, budzi się wśród młodzieży zupełnie naturalny odruch wstrętu do teraźniejszego ustroju — do bandytyzmu politycznego wodzów i proroków trzeciej rzeczypospolitej, do deptania i poniewierania tradycyj narodowych i religijnych przez pseudouczonych, pseudostatystów i pseudoliteratów najnowszego regime... Jest w tem już pewna nadzieja na przyszłość — ale jeszcze bardzo niepewna i niejasna.

Na razie radykalna republika, prowadzona twardą ręką Clemenceau, tryumfuje na całej linii — a raczej tryumfatorem jest Clemenceau, który coraz wyraźniej rysuje się jako doskonały patron radykalnej burżuazyi. Parlament idzie za nim na ślepo, a partya rządząca widzi w nim jedynego człowieka, który potrafi stawić czoło opozycyi obu skrajnych skrzydeł konserwatystów i socyalistów. A zresztą po co zmieniać system i rządy, kiedy bogactwo Francyi rośnie prawie w nieskończoność i nieustannie?

Istotnie jest to najbogatszy kraj na świecie; pewne wyobrażenie o jego zasobach daje ogłoszona świeżo statystyka spadków. Są to cyfry wprost fantastyczne. W roku 1907 wartość spadków zgłoszonych do podatku spadkowego wynosiła 5 miliardów 462 milionów! A trzeba pamiętać, że ustawa pozwala odtrącać długi, a władze nie kontrolują znowu zbyt ściśle zgłoszonej wartości. To też cyfrę powyższą śmiało można podnieść o 20%. Zatem wartość tylko jednorocznych spadków można również podnieść niemal do 7 miliardów! Ciekawy jest również rozkład tych spuścizn. Spadków od miliona do dwóch milionów było 328; od 2 do 5 mil. 150; od 5 do 10 mil. — 34; od 10 do 50 — 12; wyżej 50 mil. 3. To znaczy, że w jednym roku umarło we Francyi 527 milionerów!

Bardzo charakterystyczną jest również jakość tych spadków. Otóż w roku 1906 zgłoszono 1 miliard 650 mil. walorów francuskich, 554 mil. walorów zagranicznych, 80 mil. gotówki bieżącej, 158 mil. depozytów bankowych, 77 mil. wkładek w kasach O.; 890 milionów wierzytelności u osób prywatnych, 102 milionów kapitałów obrotowych w handlu itd.

Chyba złoto całego świata spływa do francuskich kieszeni; bo powyższe zestawienie dowodzi, że Francuzi lokują swoje kapitały przedewszystkiem w rentach i najróżnorodniejszych walorach francuskich i zagranicznych. Jednocześnie z tym napływem gotówki, zmniejsza się duch przedsiębiorczości i rzeczywiście na polu przemysłowem ubiegli Francuzów nietylko Anglicy ale nawet Niemcy, a poważną konkurencyę zaczynają im robić Włosi.

W tej niesłychanej obfitości złota znajduje wytłómaczenie zmateryalizowanie Francyi, upadek idealizmu, potęga żydowstwa, a nawet osłabienie patryotyzmu. Bogaty rentyer, który żyje wyłącznie z procentów od swoich papierów — niczego się tak nie boi, jak zamieszek politycznych i wojny, która obniża wszystkie kursa, a Francya jest zaludniona przez — rentyerów...

Z bieżącej kroniki niewiele na ten raz nowości. Awantury studenckie pochłonęły na chwilę uwagę publiczną, tak, że przestano cokolwiek mówić o pani Steinheilowej. Zawsze jednak krążą o niej opowiadania i anegdoty, których powtórzyć niepodobna, a które dowodzą, że ta kobieta łączyła w sobie właściwości Aspazyi i Menaliny, z przewagą tej ostatniej.

Inny skandal towarzyski podniecał na chwilę ciekawość „snobów“ paryskich. Jest to właściwie epilog skandalu. Przed dwoma laty hrabina Castelane córka amerykańskiego miliardera Goulda spostrzegła nagle, że mąż zdradza ją z 5 naraz jej przyjaciółkami. Następstwem tego odkrycia był rozwód... Przed dwoma miesiącami rozwiedziona pani Castelane poślubiła nagle księcia Sagan z Żegania na Śląsku pruskim, którego reputacya jest już absolutnie ustaloną na bruku paryskim. Dość powiedzieć, że biedny książę, ongi jeden z lwów salonowych stolicy, nie miał przed ślubem stałego mieszkania... Ponieważ sąd przyznał opiekę nad dziećmi pani Castelane, mąż jej zażądał, aby obecnie dzieci zostały oddane jemu albo jego matce, podnosząc nie bez słuszności, że ich teraźniejszy ojczym nie bardzo się nadaje na wychowawcę i opiekuna... Stąd nowy proces, w ciągu którego adwokaci obu stron wydobyli na jaw takie mnóstwo błota, że jak się okazuje arystokracya francuska nie ma nic do zazdroszczenia swojej burżuazyi...

Przed dwoma dniami otwarto tu pierwszy na świecie „salon“ powietrza. Jest to olbrzymia wystawa aeroplanów, balonów ze sterem i wogóle przyrządów do latania; wystawa równie oryginalna jak zajmująca, która też ściąga tłumy widzów.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje.“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Dawida króla; pojutrze we czwartek ostatni dzień Starego Roku, Sylwestra.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 31; długość dnia godzin 8 minut 6.

Kraków 29 grudnia.

Wisła stanęła. Skutkiem kilkudniowych mrozów, koryto Wisły pod Krakowem zwężało się gwałtownie, tak że wczoraj płynęła tylko wąskim strumieniem między powłokami lodu, wreszcie nocy dzisi jszej lód pokrył rzekę na całej szerokości warstwą grubą, szczególnie przy brzegach. Dziś rano znów zwierciadło lodowe pokryło się całunem śnieżnym, tak że koryto Wisły wygląda jak szeroki pas biały, wijący się między domami dwóch miast.

53 ciągnienie losów krakowskich odbędzie się w dniach 2, 4, 5, 7, 8 i 9 stycznia 1909 roku o godzinie 9 przedpołudniem w sali posiedzeń Rady m. Krakowa, wobec delegatów Rady miasta i dwóch nataryuszów.

Węgle miejskie. Silny mróz spowodował zwiększenie się popytu na węgiel opałowy. — Miejski skład węgla sprzedaje też dziś przeciętnie 45 furmanek węgla, co czyni 2000 centnarów cłowych. Jest to ilość niebywale wielka, ubiegłej bowiem zimy sprzedaż dzienna zaledwie przenosiła 1000 ctn. — Węgiel rozwozi 15 furmanek, sprzedających centnar w cenie po 1 kor. a więc taniej o 12 hal., niżeli przed kilku miesiącami. Na miejscu, w składzie miejskim nabywać można węgiel bez dostawy po 80 hal. za centnar.

W okręgowym Urzędzie pośrednictwa pracy rozpoczęła się zwołana przez Wydział krajowy konferencya kierowników galicyjskich urzędów pośrednictwa pracy. Z ramienia Wydziału krajowego bierze udział w konferencyi Dr Zbigniew Pazdro. Również przybył na konferencyę z Pragi z czeskiego Wydziału krajowego, inspektor p. Kominek.

Piękna uroczystość odbyła się dnia 22 bm. w szkole im. Jana Kochanowskiego przy ulicy Loretańskiej. W dniu tym zgromadziła się młodzież klas pospolitych w sali szkolnej około rzęsiście oświetlonego drzewka, u stóp którego znajdowały się podarki dla biednej dziatwy. — Uroczystość rozpoczął serdecznem przemówieniem dyr. szkoły p. Ignacy Szulc, po którem zebrane dzieci odśpiewały kilka kolend. Następnie obdzielono ubogą młodzież ubraniami i obuwiem, poczem do zgromadzonych przemówił kat. X. Jan Wądolny. Piękną tę uroczystość zakończyło wspólne łamanie się opłatkiem grona nauczycielskiego z uczniami, odśpiewanie kolend, a wkońcu obdarzenie uczniów łakociami, zawieszonemi na drzewku.

Krak. zakład witrażów S. G. Żeleńskiego, posiadający obok fabryki oszkleń artystycznych, fabrykę mozajki szklanej i marmurowej, wydał dla swej klienteli wspaniały kalendarz ścienny na rok 1909. Rysunek zaszczytnie znanego art.-malarza J. Bukowskiego przedstawia bogate obramowanie mozaikowe, obejmujące witraż w stylu romańskim, którego tło stanowi katedra na Wawelu; na tym tle zaś wysuwa się na pierwszy plan postać św. Łukasza, zajętego swą pracą przy sztalugach malarskich. Rysunek powyższy wykonany został w lineorycie przez p. Rembertowskiego.

Dyrekcya Muzeum sztuk i rzemiosł uprasza osoby interesowane, ażeby zechciały odebrać prace swoje, nadesłane na konkursy na projekt mebli do pokoju sypialnego i na projekt lichtarza kościelnego w przeciągu dwóch tygodni.

Ze sfer nauczycielskich. W sobotę, dnia 9 stycznia odbędzie się w „Ognisku nauczycielskiem“ (ul. Kanonicza l. 19, I. p.) zabawa taneczna. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Bilet pojedynczy dla nauczycieli i akademików 1 kor., dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 kor. 50 hal. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Wstęp dla gości tylko za zaproszeniami, po które można się zgłaszać w lokalu „Ogniska“ dnia 5 stycznia od godziny 5—7 wieczór i 6 stycznia od 11—1 w południe lub piśmiennie do p. Chachlowskiego, ul. Karmelicka l. 16, I. p.

Z powodu zimy. Dyrekcya kolej. komunikuje: W celu ułatwienia ruchu pospiesznych pociągów Nr. 3 i 4 (na linii Wiedeń-Podwołoczyska) w ostrej porze zimowej, zniesionym zostaje w czasie od 29 grudnia 1908 do 30 kwietnia 1909 włącznie dotychczasowy ruch wprost przejeżdżającego wozu z Pragi przez Ołomuniec, Przerów, Kraków do Podwołoczysk i na odwrót przy tychże pociągach.

Sekretaryat Resursy urzędniczej podaje do wiadomości tych wszystkich, którzy z powodu nieurzędowania sekretarza podczas świąt zaproszeń na zabawę sylwestrową otrzymać nie mogli, a po nie się zgłaszali, aby dziś lub jutro między godziną 7 a 9 wieczorem w „Resursie“ o nie postarać się zechcieli. Bez zaproszenia biletów wstępu nie wydaje się. — Zabawa zapowiada się świetnie. Aranżuje Dr Haiman.

Z teatru miejskiego. W jednoaktowej sztuce Marco-Pragi „Przyjaciel“ grają pp.: Sulima, Kosiński i Szymborski.

W „Miłosiernej duszy“ Wawrz. Almy-Tademy pp.: Solska, Arkawinówna, Sosnowski, Weychert, Mastalski, Czechowski, Rojewski i Brand.

W „Elektrze“ rolę tytułową wykona pani Wysocka; poza tem grają pp.: Słubicka, Ordon-Sosnowska, Górska, Modzelewska, Maryański, J. Węgrzyn, Jednowski, Leszczyński, Puchalski, Rydzewski, Łazarewiczówna, Jutkiewicz, Kopczewska, Janiczówna.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy 4-aktowa operetka C. Danielewskiego, p. t. „20.000 nagrody.“ W głównych rolach wystąpią prócz p. Danielewskiego pp. Modzelewski, Konarski, Turski, Konarska, Zielińska, Gawlikowska i inni.

Żydowska sztuczka złodziejska. W drugie święto Bożego Narodzenia zgłosiło się na inspekcyi policyi dwóch parobków u handlarza koni przy ul. św. Katarzyny z doniesieniem, że ze stajni skradziono im wszelką ich własność. I tak jednemu z nich Ludwikowi Gadowskiemu skradziono kuferek z bielizną i gotówkę, zaś drugiemu Żydowi Abrahamowi Birkenowi stare ubranie. Śledztwo policyjne wykazało, że kradzieży dopuścić się miał jeden z domowników — i wkrótce znaleziono sprawcę. Jest nim — Birken, który okradł swego kolegę, sam zaś schował swe stare ubranie, aby — również jako ofiara nieznanego złodzieja — odwrócić od siebie podejrzenie. Tymczasem sztuczka się nie udała i Żyd znalazł się pod Telegrafem. Własności jednak Gadowskiego nie odnaleziono, złodziej bowiem ukrył łup swój dobrze.

Ogień wybuchł dziś rano o godzinie 8 w domu pod l. 16 przy ul. Berka Joselewicza. Jedna z lokatorek wyniosła na ganek gorący popiół, od którego zajęły się drewniane balaski i takiż chodnik ganku. Przybyła na wezwanie straż pożarna usunęła niebezpieczeństwo, wyrąbując część ganku.

Wiejski oszust. Włościanin Piotr Danielak zamieszkały w Rudkach, pragnąc w łatwy sposób „zarobić“ grubszą kwotę, rozpoczął prowadzić na szeroką skalę oszukańczy proceder, którego ofiarą padł miejscowy karczmarz — Żyd Salomon Sternberg. Mianowicie Danielak przedstawił się Żydowi jako właściciel majątku w Galicyi zachodniej i pod pretekstem, że pragnie posiadłość swą sprzedać, naciągał Żyda przez kilkanaście miesięcy, tak że wyłudził odeń ogółem do 2000 koron. Przed kilku dniami zażądał znowu od karczmarza 100 koron na wyjazd celem podpisania kontraktu sprzedaży majątku „z jakimś nadradcą“. Żyd dał, w dwa dni jednak później dostał znowu list podpisany przez owego „nadradcę“, który prosi go o pożyczenie dla Danielaka dalszych 100 kor., gdyż chłop rozgniewał się z powodu, że on — nadradca potrącić mu chce przy kupnie majątku całą wierzytelność karczmarza — i nie chce już sprzedać swej posiadłości. Żyd w obawie, że może utracić w ten sposób sposobność zrobienia dobrego interesu na głupim chłopie — przeprosił Danielaka po powrocie jego do Rudek za zwłokę i dał mu żądane 100 koron. Oszust wziął pieniądze i wyjechał, tym razem jednak z zamiarem udania się do Prus. Żyd nie widząc „swej ofiary“ przez czas jakiś, domyślił się, że raczej on sam został oszukany, więc udał się w pogoń za Danielakiem. Przybywszy do Krakowa, szczęśliwym trafem spotkał tu oszusta, więc wezwał policyę do interwencyi, a ta uniemożliwiła sprytnemu chłopu ucieczkę, aresztując go i oddając w ręce sądu.

Z Kraju.

Stosunki wśród żandarmeryi galicyjskiej. Z okolicy Nowego Sącza piszą nam:

Artykuł w sprawie żandarmeryi, umieszczony w numerze 522 „Głosu Narodu“ pod tytułem: „Precz z Niemczyzną z żandarmeryi w Galicyi“, powitany został przez żandarmów Polaków z wielkiem zadowoleniem i z zapałem. Że opisane w nim anormalne stosunki istnieją u nas rzeczywiście, na to nowy przytoczę dziś przykład — i to z nowo-sądeckiego oddziału żandarmeryi. Oddział ten obejmuje cztery powiaty: Nowy Sącz, Grybów, Nowy Targ i Limanowa — posiada więc czterech wachmistrzów powiatowych. Wśród tych jest tylko jeden rodowity Galicyanin — i to w dodatku z pochodzenia kolonista niemiecki — (p. Albert w Nowym Sączu), na trzech innych stanowiskach wachmistrzów powiatowych mamy obcokrajowców pp. Czerwiczka, Stlasnyego i Schwedlera. Gdybyśmy teraz poddali egzaminowi podwładnych tym panom komendantów posterunków, to przekonalibyśmy się, że są między nimi ludzie niemniej zdolni od nich, a jako rodowici Polacy, władający doskonale językiem polskim — czego o wymienionych powyżej panach powiedzieć nie można, — dalej, zaś lepiej od nich znający stosunki miejscowe, co dla żandarmeryi ogromne ma znaczenie. Lecz mimo, że wśród tych polskich komendantów posterunków są tacy ludzie zdolni, doskonale obeznani ze służbą i krajem, żaden z nich nie ma dziś widoków awansu na wachmistrza powiatowego, bo te stanowiska są u nas zarezerwowane dla obcokrajowców.

Ponieważ polscy ci żandarmi, skrępowani paragrafami wojskowymi, nie mogą bronić swoich interesów, — powinna się za nimi ująć cała prasa polska i cała polska publiczność i wywalczyć dla nich lepsze warunki bytu, lepsze poszanowanie — na polskiej ziemi.

Przytaczając tę słuszną skargę — zapewniamy raz jeszcze, że pismo nasze sprawy tej nie spuści z oka, dopóki nie nastąpi zupełna zmiana na lepsze!

Morderstwo w Paczółtowicach. Po mieście naszem krąży pogłoska, że ajent policyjny, p. Jakób Karcz, kierujący śledztwem na miejscu zbrodni i w okolicy, aresztował dwóch mężczyzn, podejrzanych czy to o dokonanie zbrodni na osobach karczmarzy, czy też o współudział w niej. Jednym z aresztowanych ma być podobno jakiś nauczyciel. Policya krakowska, do której zwróciliśmy się po informacye, nie zaprzecza możliwości powyższego aresztowania, nie chce jednak ze względu na tajemnicę śledztwa wyjawić — bądź też nie otrzymała sama szczegółów dochodzeń, poczynionych przez p. Karcza i żandarmeryę krzeszowicką.

Żydowski germanizator. Kupiec w Tarnobrzegu, Żyd, Wachsmann, posługuje się wyłącznie niemczyzną. Świadczą o tem listy rozsyłane przez tego galicyjskiego Araba do polskiej klienteli, noszące napis firmy w języku niemieckim: „M. J. Wachsmann, Putz- u. Mode-Waren-Handlung. Tarnobrzeg.“

Zjazd Ukraińców. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się we Lwowie walny zjazd mężów zaufania partyi ukraińskiej. Zebraniu przewodniczyli: Dr Kost' Lewicki, Dr E. Oleśnicki, Dr L. Safian z Kopyczyniec, ks. T. Sawojka z Siedlisk i gospodarz T. Sołomka z Pukowa.

Pierwszy referat o ogólnej sytuacyi politycznej wygłosił Dr K. Lewicki. Dopełnieniem jego były referaty pos. Romańczuka o polityce parlamentarnej i Dr E. Oleśnickiego o polityce sejmowej. Dr W. Ochrymowicz zdał potem sprawozdanie z działalności zeszłorocznej „narodnego komitetu“ partyi ukraińskiej. Kierownictwu partyi uchwalono absolutoryum za rok ubiegły, poczem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: poseł Dr E. Lewicki (prezes), W. Baczyński, Dr Gowikowicz, Dr M. Zdzierkowski, Dr Ozarkiewicz, ks. Stefanowicz i ks. Czapelski.

Jak donoszą pisma lwowskie, w zjeździe brało udział pierwszego dnia 250 delegatów, drugiego dnia liczba zmalała do 130, a przy końcu było niespełna 70 osób. Większość delegatów stanowili chłopi, księży było tylko dziesięciu.

Zjazd uchwalił wytrwać w ciągłej opozycyi do rządu oraz nie ustępować ani kroku Polakom i dążyć do zupełnego owładnięcia uniwersytetem lwowskim.

Tarnów. (Kor. wł.) Jubileusz papieski. Stowarzyszenia katolickie urządziły dnia 20 bm. uroczysty obchód jubileuszu Ojca św. Wszystkie stowarzyszenia, cechy i korporacye zebrały się w kościele XX. Misyonarzy na nabożeństwo, które celebrował X. prałat Dr St. Dutkiewicz, prezes stowarzyszeń robotniczych „Praca“ i „Anioł Stróż“. — Kazanie okolicznościowe, nawiązując do obecnych stosunków społecznych, wygłosił wymownie a podniośle X. prof. Dr Jakób Górka, prezes Tow. „Ojczyzna“.

Następnie w sali „Gwiazdy“, ustrojonej zielenią i kwiatami, wśród których na estradzie wzniesiony był biust Piusa X, odbył się uroczysty poranek w obecności X. biskupa Dra Leona Wałęgi — rozpoczęty wyrazem hołdu, miłości oraz czci dla Ojca św. od wszystkich stowarzyszeń, których rzecznikiem był X. Dr Dutkiewicz z prośbą o apostolskie błogosławieństwo.

Kantata chóru męskiego — krótki życiorys Józefa Sarto z lat młodocianych i z pełnej chwały życia kapłańskiego, papieża-jubilata wypowiedział p. Leon Majewski, wiceprezes Tow. „Gwiazda“ — a piękna deklamacya p. Posiewnikówny streściła podniosłem słowem miłość Ojca św. dla narodu polskiego. — Wkońcu X. biskup Wałęga, który przed miesiącem bawił w Watykanie, potwierdził serdecznem, wymownem a nader podniosłem słowem — miłość Ojca św. dla wszystkich, a zwłaszcza dla ubogich robotników, którzy z wiarą w sercu dla Bożej chwały, trud pracy znoszą i udzielił im błogosławieństwa apostolskiego. Wśród uroczystości, odegrała orkiestra ochotniczej straży pożarnej pieśń „Serdeczna Matko“ i wreszcie na zakończenie bardzo poprawnie „Wieniec pieśni polskich“.

Żydowska fabryka. Tutejszą fabrykę szkła firmy Kupfer i Glaser słusznie nazywają obecnie piekłem dantejskiem. Oto tutejsi dyrektorzy tejże fabryki Hahn i Reich (Żydzi) nie tylko, że postępują z robotnikami, jak nie z ludźmi, ale nadto każą im za marną płacę pracować przy rozpalonym do czerwoności piecu 16—20 godzin dziennie! Przyczyną tego ma być stwierdzenie praktyczności nowych pieców gazowych, na czem wprawdzie zaoszczędza fabryka, ale tracą zdrowie robotnicy. Nadmienić nadto należy, iż próba taka trwa już blisko rok, wobec czego robotnicy zatruwani gazem i siarką, muszą poza godzinami pracować i za nędzny zarobek, podobni do żywych trupów, tracić siły i zdrowie.

Nasi „Żydzi-Polacy“. Żydzi tutejsi porozumiewają się pomiędzy sobą naturalnie tylko w języku niemieckim lub w żargonie, — i poprostu rozpacz bierze, że miasto nasze z dnia na dzień przyjmuje coraz wybitniejszy charakter polsko-niemiecko-żydowskiej kolonii. (Niestety — tak się dzieje w całej Galicyi. Przyp. Red.). I nic dziwnego temu, bo nawet wódz tutejszego żydowstwa, rabin Schnur, podobno za to (jak twierdzą złośliwi), że nie umie, czy raczej nie chce mówić ani słowa po polsku — udekorowany został krzyżem zasługi!

Z Rady miejskiej. Niedobór budżetu gminnego na rok 1909 wynosi 73.989 koron — wobec czego na pokrycie tego niedoboru uchwalono nałożyć na rok 1909 dodatek gminny w wysokości 23 proc. od wszystkich podatków bezpośrednich. — Bezpośrednio po uchwaleniu budżetu załatwiono dzierżawę dodatku miejskiego do podatku spożywczego od mięsa. Po dwukrotnej licytacyi doczekała się nareszcie sprawa ta końca. — Pomimo wniosku Magistratu, aby oddano dzierżawę rzeźnikom tut., żydowskie wpływy naszej Rady miejskiej oddały dzierżawę Żydowi Grünspanowi za kwotę 60.500 kor. rocznie, tj. mniej o 500 kor., niż oferowali rzeźnicy.

X. Dr Dutkiewicz Stanisław, rektor teologii w Tarnowie został zamianowany szambelanem papieskim.

Skrzynkę bojkotową w Bochni urządziło Tow. Pomocy przemysłowej, do której to skrzynki publiczność wrzuca wszelkie korespondencye, katalogi, cenniki i próbki nadesłane z Niemiec, wszelkie zażalenia na kupców utrudniających nabywanie towarów krajowych, a także zarzuty przeciw towarom krajowym.

Wspomniane Towarzystwo zwołało w niedzielę 13 bm. wiec sług, na którym po wygłoszeniu referatów przez p. dyrektorową Żółkiewiczową i prof. Bromowicza, rozdano sługom skorowidz przemysłu i handlu powiatu bocheńskiego — wydany przez sekcyę kupiecką Towarzystwa.

Mników. (Kor. wł.) W dniu 13 b. m. odegrano w tutejszej sali szkolnej narodową sztukę „Racławice“ w połączeniu z uroczystością jubileuszu Ojca św. Popołudniu odbyło się przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem była dość pokaźna liczba dzieci sąsiedniej szkoły w Czułowie, a wieczorem dla ludności dorosłej. Kierownictwo spoczywało w ręku p. Macieja Staszla, kierownika szkoły w Rącznej. Wykonawcami była rodzina p. Staszla, p. Terlikiewicz, p. Liszka z Piekar, Rumian z Czułówka, p. Fortuna i p. Strzelichowski z Czułowa oraz kilku parobczaków z Rącznej i kilkanaście dzieci szkoły rączońskiej. Niestrudzonym zabiegom p. Staszla i jego znanej humanitarnej ofiarności i pracy na tem polu oraz ochotnemu współudziałowi wyżej wspomnianych nauczycieli i nauczycielek należy się wdzięczne uznanie. — To też za przywołanie na pamięć tutejszemu ludowi tej wielkiej a chwałą okrytej chwili naszej narodowej przeszłości, składa im kierownictwo szkoły w Mnikowie serdeczne podziękowanie.

Nowe czytelnie. Zarząd Główny krak. Tow. Oświaty Lud. założył w miesiącu grudniu 1908 trzy nowe czytelnie: w Tenczynku (pow. Chrzanów), Zakliczynie (pow. Wieliczka) i Borusowy (pow. Dąbrowa); uzupełnił nowemi książkami biblioteki w gminach: Korbielów (pow. Żywiec), Pałuszycach (pow. Dąbrowa), Grywałdzie (pow. Nowy Targ) i czytelnię Oddziału akademickiego T. O. L. w Krakowie. Nadto przesłano w darze Stowarzyszeniom polskim w Budapeszcie na ręce X. kapelana Danka znaczniejszą ilość książek. — Ogółem wysłano 465 książek, wartości 373 koron.

Nowy Sącz. (K. wł.). Bankrut-uciekinier. — Dzięki notatce w „Głosie Narodu“ o ucieczce bankruta Benjamina Holzera, właściciela dwóch handli w Nowym Sączu i w Chełmcu, którego długi wynoszą do stu tysięcy kor., żandarmerya wyśledziła już cichego wspólnika tegoż w osobie Wigdora Bluma z Bobowy, mieszkającego w N. Sączu, szwagra uciekiniera Holzera i odstawiła go do więzienia. Podobno mają tu jeszcze uwięzić dalszych, cichych wspólników Holzera.

Senzacyjna rozprawa przeciw naczelnikowi gminy Tęgoborze, Pawłowi Waśko, oskarżonemu o rozmaite oszustwa, popełnione rzekomo na tamtejszych włościanach, zakończyła się uwolnieniem oskarżonego na podstawie jednogłośnego werdyktu uniewinniającego przez przysięgłych. Ponieważ p. Waśko wskutek powyższego śledztwa został złożony z urzędu naczelnika gminy w Tęgoborzy, niezawodnie na zasadzie uwalniającego wyroku trybunału przysięgłych, zostanie mu napowrót oddany urząd naczelnika gminy w Tęgoborzy, który piastował przez kilkanaście lat ku największemu zadowoleniu wszystkich członków gminy i przełożonych władz.

20 dni kozy. Dnia 10 stycznia urządza tu w sali „Sokoła“ Koło Tow. S. L. przedstawienie amatorskie głośnej komedyi „20 dni kozy“. Ze względu na cel i że już od dawna nie mieliśmy tu żadnego teatru, kto tylko może, spieszy po kupno biletów na to przedstawienie. Powodzenie zatem jest zapewnione.

Przygody włamywacza. Dnia 27 bm. popełniono w tutejszym kościele parafialnym w zakrystyi kradzież z włamaniem ze szafki, przyczem włamywacz zabrał gotówki około kilkunastu koron. Kościelny Michał Giza, wyśledziwszy włamywacza w osobie 19-letniego ślusarza Jana Jagielskiego, syna wdowy, właścicielki realności przy ul. Wałowej, doniósł o tem policyi, poczem wieczorem udało mu się wraz z kapralem policyi Dryją, ująć Jagielskiego w hotelu lwowskim Grünspana. W drodze jednak do aresztów policyjnych, wyjął nagle młody włamywacz 6-strzałowy rewolwer i lewą ręką wypalił sobie w lewą skroń, raniąc się śmiertelnie. Przywołany natychmiast lekarz miejski, udzielił rannemu pierwszej pomocy, poczem odesłał go w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Gdy kapral policyi Dryja wraz z kościelnym Gizą szukali przedtem włamywacza u matki Anieli Jagielskiej, ta zeznała, że syn włamał się także do jej szafy i wykradł z niej 60 kor., a skoro mu je odebrała, chciał ją przebić nożem, wkońcu zeznała biedna kobieta, że jeśli syn jej rzeczywiście dopuścił się kradzieży w kościele, to ma przeczucie, że przy ujęciu go odbierze sobie życie.

Andrychów. (K. wł.). W dniu 27 b. m. urządziła tutejsza miejscowa Grupa Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w lokalu własnym u p. Karcza wspólny opłatek. Uroczystość rozpoczął pięknem i rzewnem przemówieniem X. katecheta Zieliński, podnosząc znaczenie organizacyi robotników chrześcijańskich, wzywał obecnych do zgody i jedności. Po odmówieniu modlitw nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie życzeń. W uroczystości wzięło udział kilkudziesięciu członków z rodzinami. Przy skromnem nakryciu zabawiali się uczestnicy kilka godzin, śpiewając z zapałem nabożne kolendy i pieśni patryotyczne. Po tem nastąpiły przemówienia: P. Zawiła, majster kominiarski, nawoływał do zgody i jedności, oraz do strzeżenia czystości ojczystej mowy.

W długiem przemówieniu pouczył X. katecheta zebranych o bojkocie towarów pruskich i wykazał, że Żydzi są najwierniejszymi i najgorliwszymi propagatorami niemczyzny i pruskich towarów i wyrobów.

Zebrani postanowili solidarnie omijać handle żydowskie i bojkotować wszystko, co obce, a szczególniej co pruskie. Zaznaczyć należy, że obaj XX. katecheci gorliwie się zajmują tem stowarzyszeniem katolickiem i spieszą robotnikom z pomocą i radą. To też na opłatku robotnicy okazywali im swoją prawdziwą wdzięczność.

Wiara we własne siły. „Dziennik Poznański“ w swoim artykule świątecznym pisze między innemi:

„Wspólne dążenia i niebezpieczeństwa powinny nas wszystkich jednoczyć. Ta ziemia nasza, w którą wsiąkły łzy i krew tylu pokoleń, woła do nas tak samo, jak przed laty do ojców naszych: „Brońcie mnie i nie opuszczajcie!“ Zabrakło wtedy jedności i zgody, a za winy ojców synowie pokutować muszą!

„Czyż dalszym jeszcze pokoleniom pokutę tę przekazać pragnęlibyśmy? Czy nie dosyć jeszcze pouczeni jesteśmy doświadczeniem?

„Nie możemy i nie chcemy utopić się w morzu niemieckiem, bo jesteśmy narodem odrębnego zupełnie szczepu, z odrębnemi właściwościami, z odrębną kulturą i tradycyą. Indywidualność tę narodową nie tylko godność nasza, ale sam Bóg, który nam ją nadał, zachować nam ją każe i przy Jego pomocy zachowamy ją“.

Ze świata.

Karol hr. Lanckoroński ma zostać — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — intendantem teatrów nadwornych we Wiedniu.

Teatr czeski we Wiedniu. Były dyrektor narodowego teatru w Pradze Schubert wygotował projekt budowy czeskiego teatru we Wiedniu. Zebrany na ten cel kapitał wynosi już 300.000 koron.

Odkrycie medyczne. „Giornale d' Italia“ donosi, że profesor uniwersytetu w Messynie, nazwiskiem Sanfelice, odkrył surowicę, leczącą chorobę raka. Uczony otrzymał od „króla cukrowego“ Marainiego środki do prowadzenia dalej swych eksperymentów. Odkrycie jego ma być niesłychanie doniosłem dla postępu medycyny wewnętrznej.

Czy król Edward przyjedzie do Berlina lub nie? — to pytanie interesuje obecnie przedewszystkiem prasę niemiecką. Jak wiadomo, przyrzekł król angielski podczas ostatniego spotkania z cesarzem w Cronbergu, że na początku przyszłego roku złoży wreszcie odkładaną tak długo wizytę oficyalną w Berlinie. Teraz donosi dobrze zwykle poinformowana „Neue Fr. Presse,“ że król Edward nie przyjedzie do Berlina, „ze względu na stosunki panujące w stolicy niemieckiej.“ Gazety niemieckie, mające kontakt z rządem, zaprzeczają tej wiadomości, ale czynią to w sposób tak niepewny, że wzmacniają tylko podejrzenie, iż między Berlinem a Londynem znowu się coś popsuło. Przytem zdaje się, że rzeczywiście po ostatnim skandalu na tle „osobistego regimentu“ stosunki na dworze berlińskim są tak przykre i nieprzyjemne, iż już ze względu na nie król Edward nie ma ochoty złożenia przyrzeczonej wizyty. — Biedni berliczyńcy nie mogą się go doczekać!

Gilotyna, ten osławiony przyrząd katowski, istnieje i spełnia dalej swe „usługi“ w południowych Niemczech, w Alzacyi i Lotaryngii. W dniu wigilijnym zginął w Metzu od jej noża morderca Hippel. Kat dokonał ścięcia z niezwykłą bojaźnią, gdyż zapomniał już obchodzić się z tem morderczem narzędziem.

Przysięga posłów tureckich. Przysięga, złożona przez posłów tureckich, zawiera zastrzeżenie, jakiego nie spotykamy w żadnem innem państwie konstytucyjnem. Rota przysięgi brzmi:

„Przysięgam — dopóki sułtan, który przysiągł szanować warunki konstytucyi, będzie trzymał się dokumentu konstytucyjnego — że nie ustanę w wierności, dochowam wierności przepisom konstytucyi i mojej ojczyźnie, będę wypełniał obowiązki swojego urzędu i powstrzymam się od wszystkiego, co się tym zobowiązaniom sprzeciwia“.

Wieś umarłych. Na Syberyi sroży się obecnie ogromna zima. Przed kilku dniami Indyanie z Alaski wyprawili się w szalupie na wybrzeże syberyjskie w odwiedziny do swych współplemieńców. W jednej ze wsi Eskimosów znaleźli wszystkich mieszkańców, mężczyzn, kobiety i dzieci zamarzniętych. Nieszczęśliwi zginęli z zimna i głodu, przed śmiercią pozjadali nawet swoje kapelusze ze skóry rybiej sporządzone. Trupy umarłych zmarznięte wyglądały, jak posągi marmuru, świeże i błyszczące.

Rzadki rekord. Róża Fritz w Londynie osiągnęła rzadki rekord w pisaniu na maszynie. Potrafi ona artykuł z dziennika, obejmujący 262 słów, przepisać w 2 minutach 26 sekundach. W jednej sekundzie wykonuje więc panna Fritz więcej jak 10 ruchów ręki.

Koszta odwiedzin monarszych. Lista cywilna króla angielskiego zawiera od lat 46 osobną pozycyę na nadzwyczajne wydatki, w których znajdują pokrycie koszta odwiedzin obcych monarchów na dworze londyńskim. W jednym tylko roku 1907/8 wydano na przyjęcie duńskiej pary królewskiej 92.735 marek, na przyjęcie zaś cesarza Wilhelma i jego żony 155.000 marek. Dodać należy, że koszta wizyty cesarza Wilhelma były w rzeczywistości daleko większe, gdyż do powyższej sumy nie wlicza się oczywiście tych licznych pożyczek, jakie cesarz niemiecki zaciąga przy każdej sposobności.

Poczwórne morderstwo. Jak donieśliśmy wczoraj w telegramach, dokonał 22-letni Józef Racke w Moguncyi poczwórnego morderstwa na swym ojcu, byłym pośle sejmowym i parlamentarnym i na swych trzech siostrach. Morderstwa dokonał w nocy z dnia 25 na 26 grudnia, by — jak twierdził — zamordowani mogli dostać się łatwiej do nieba. Racke wpadł bowiem w obłęd religijny i zdradzał od dłuższego czasu nienormalny stan umysłu. Przy przesłuchaniu sądowem zeznał, że chciał ojca uwolnić od trosk ziemskich... Zamierzał odebrać życie całemu swemu rodzeństwu (11 osób), atoli nie mógł się dostać do innych pokoi i dlatego ograniczył się do czterech osób...

Esperanto w Dreźnie. Niemcy mniej aniżeli Francuzi i Anglicy okazywali początkowo zainteresowania się pomocniczym językiem Esperanto. Atoli ostatni wszechświatowy kongres esperancki, który odbył się ubiegłego lata, zrobił tak silne wrażenie nie tylko na drezdeńczykach, ale i w całych Niemczech, że wszędzie powstają kursa i z gorączkowym pośpiechem uczą się nowego języka.

Aby mieć pojęcie, z jakim zapałem zabrano się tam do pracy, przytaczamy w streszczeniu niektóre daty.

Sprawozdanie, jakie podaje o ruchu tym pani Marya Kaszkel, wdowa po profesorze uniwersytetu, utalentowana literatka, stwierdza, iż skoro rozjechali się uczestnicy kongresu, — zgłosiło się do saskiego „Instytutu esperanckiego“ 1400 osób, którzy wyrazili chęć uczenia się tego języka. Utworzono więc z tej liczby 30 kursów, przydzielając każdemu z 10 nauczycieli po 3 kursa do prowadzenia. Język ten wprowadzono zarazem do seminaryum nauczycielskiego, gdzie najpierw uczą się go profesorowie, aby mogli później wykładać go swym uczniom. Wprowadzono go także do szkoły realnej i gimnazyum, jako przedmiot nadobowiązkowy.

Funkcyonaryusze policyjni wszystkich stopni stanowią osobną grupę esperancką, która liczy 135 członków. W nauce tej biorą udział także urzędnicy sasko-czeskiego Związku żeglugi parowej. Najwięcej jednak zwraca uwagi wielki kurs, w którym biorą udział profesorowie, lekarze i cały szereg ludzi obojga płci o wykształceniu uniwersyteckiem, a zajmujących wybitne stanowiska.

W krótkiem tem sprawozdaniu niepodobna wymienić dużego szeregu miast w Niemczech, gdzie ruch esperancki za przykładem Drezna przybrał niezwykle wielkie rozmiary.

Z życia towarzystw.

Noc sylwestrową urządza Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie w lokalu własnym przy ul. Wolskiej. — Program obejmuje koncert muzyki 56 p. p., chór stowarzyszenia, rozlosowanie fantów, Nowy Rok 1909, niespodzianki dla pań i panów i t. p.

Następna zabawa karnawałowa odbędzie się 9 stycznia.

„Zjednoczenie“ urządza 31 b. m. zabawę sylwestrową w lokalu własnym, ul. św. Anny, l. 2, II p. Wstęp dla członków i zaproszonych gości 1 kor. Początek o g. 9.

Na loteryę, która się odbyła dnia 20 b. m. na dochód Domu pracy na Kazimierzu następujące osoby nadesłały w dalszym ciągu datki i fanty na ręce p. prezyhentowej Leowej i hr. Stan. Wodzickiej: X. Kardynał Puzyna 30 kor., X. kanonik Drohajowski 10 kor., Marszałek kraj. hr. Badeni 100 kor., prof. Jakubowski 10 kor., T. S. Mussil 10 kor., p. delegat Federowicz 100 kor., hr. Adam Starzeński 10 kor., p. Epsteinówna 10 kor., hr. Czapska 20 kor., hr. Ignacy Krasicki 10 kor., hr. Marya Krasińska 10 kor., hr. Jakób Potocki 100 kor., Dr Michał Flatau 10 kor., hr. J. Lasocka 10 kor., Stanisławowa Wyddżyna 20 kor., T. Zarembina 20 kor., P. Jurjewicz 20 kor., P. Koźmianowa 6 żywych kur, 1 zająca i 3 fanty; ks. Kazim. Lubomirscy 1 rogacza i 20 zajęcy; p. Skirliński 2 zające, 1 kapłona, 1 kaczkę, 1 koszyk jabłek; p. Korytkowa 7 fantów; hr. Roman. Irocholska 2 zające, 11 fantów: ks. Dom. Radziwiłłowie 6 zajęcy; p. Waleryan Klecka 3 butelki miodu: p. Dobrzańska 10 fantów; bar. Larischowa 4 zające; p. Zdz. Włodkowa 1 barana, 10 żyw. kaczek, 1 królika; hr. Ant. Wodzicki 12 zajęcy; hr. Tyszkiewiczowa 2 zające; p. Józefa Michałowska 1 panterkę, 2 kapłony, 1 indyka; p. A. Dembowska 5 butelek wina, 2 kury; hr. Rostworowski 4 strucle; p. Przewłocka 5 sztuk wędlin; hr. Ant. Potoccy 1 prosię, 1 baranka, 2 żywe kaczki, 2 żywe kury i 9 fantów; hr. Lanc-Koroński 10 zajęcy, z Zatora 1 rogacza; hr. Chomętowscy 1 indyka, 1 zająca, 1 kiełbasę; hr. Zdzisław Tarnowski 1 rogacza; bar. Burchhart 2 babki, 2 kiełbasy, 2 but. wina; p. Popielówna 2 żywe kaczki, 1 zabitą; firma Wentzel 6 fantów; Marceli Dutkiewicz 5 but. wina; p. Bialik 6 kiełbas; p. Satalecki 3 kiełbasy; p. Szarska 15 fantów; p. Chronowska 6 but. wina; Stan. Wójcikiewicz 6 but. miodu; firma Meindl 4 paczki kakao.

Na ręce hr. Ignac. Ledóchowskiej nadesłano następujące datki i fanty: hr. Ant. Potocka 4 fanty i kaczkę; p. Zygm. Michałowska 6 fantów; hr. Jadw. Łubieńska indyka i kaczkę; p. Konstan. Popielowa 5 fantów; hr. Clam-Martinitz 2 kiełbasy; p. Amelia Starowiejska 2 kaczki; hr. Kazim. Tarnowska 20 kor.; hr. Józefa Ledóchowska kaczkę i 6 fantów; p. Pilzer 5 kor.; hr. Miecz. Ledóchowska 2 kor.; p. Leon. Mańkowska 10 kor.

Na ręce p. Schneiderowej p. Erazm Jerzmanowski 200 koron. J. E. Wys. Arcyksiążę Fryderyk 50 zajęcy.

Oferta. Dyrekcya kolei rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na wykonanie budynków dla projektowanej ładowni „Podgórze-Wisła“. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać w dyrekcyi kol., która przyjmuje oferty do 15-go stycznia 1909.

Nekrologia. Julia Nowakowa, żona technika-dentysty, przeżywszy lat 30, zmarła 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się 30 bm.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował zastępcą nauczyciela w VII g. we Lwowie Dra Jana Merunowicza — asystentem zakładu powszechnego dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował koncepistę ministeryalnego Dra Stanisława Lewakowskiego — wicesekretarzem ministeryalnym w tem ministerstwie.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Stanisława Miklewicza w Wadowicach do sądu krajowego w Krakowie i zamianował radcami sądu krajowego prokuratora Teodora Ligęzę-Przychockiego w Jaśle dla Nowego Sącza, sędziego powiatowego Władysława Mossora w Krakowie dla Jasła i Dra Wincentego Chmurę w Krakowie dla Krakowa, substytuta prokuratoryi Dra Franciszka Solaka w Krakowie dla Wadowic, sędziego powiatowego Jana Hansa w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, sędziego powiatowego Władysława Trzecieskiego w Nowym Sączu dla Rzeszowa, substytuta prokuratoryi Bolesława Rychlika w Krakowie dla Nowego Sącza, sędziego powiatowego Władysława Trzecieskiego w Nowym Sączu dla Rzeszowa, substytuta prokuratoryi Bol. Rychlika w Krakowie dla N. Sącza, sędziego powiat. Andrzeja Bergela w Tarnowie dla Tarnowa, Józefa Widakiewicza w Jaśle dla Jasła i Kornela Mościckiego w Rzeszowie dla Rzeszowa. — Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego Franciszka Grossa w Kalwaryi naczelnikiem kancelaryi w sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Mianowania w seminaryach nauczycielskich. Kierownik ministerstwa oświaty przyznał IX rangę następującym nauczycielom i nauczycielkom w seminaryach nauczycielskich: Ferdynandowi Szczurkiewiczowi, Józefowi Hryniewiczowi i Karolowi Chomickiemu we Lwowie, Stefanowi Zaleskiemu i Janowi Mottakowi w Krakowie, Kazimierzowi Mazurkiewiczowi w Rzeszowie, Cypryanowi Wierzbiańskiemu, Ignacemu Sekurze, Winc. Skotnickiemu i Włodzimierzowi Wolańskiemu w Samborze, Janowi Hałasowi, Józefowi Sojce i Franciszkowi Kaiserowi w Sokalu, Stefanowi Weberowi, Antoniemu Adamusowi i Piotrowi Budzińskiemu w Stanisławowie. Włodzimierzowi Kotowiczowi, Zygmuntowi Ture-

ękiemu, Dymitrowi Dmyterce i Franciszkowi Jaworczykowskiemu w Tarnopolu, Władysławie Gostyńskiej we Lwowie, Maryi Teyssier w Krakowie i Stanisławie Limhardt w Przemyślu.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie, za miesiąc październik b. r.

I. Przez kontrakt kupna: dwa domy 2 piętrowe przy ul. Jakóba nabył Racel Jungenwirt od Wilhelma Rosenbauma i Barucha Löwensteina za 47.000 kor. — dom 2 piętr przy ulicy Basztowej nabyli Dr Zygmunt i Marya Piotrowscy po połowie od Zofii z Bobrzyńskich Czernowej za 60.000 kor. — dom 2 piętr. przy ul. Poselskiej nabyli Maurycy i Rozalia Rennertowie po połowie od Ludwika i Heleny Seidlerów za 48.000 kor. — dom parterowy przy ul. Koletek nabyła Gmina m. Krakowa od Michaliny z Adamskich Janikowskiej, Danieli z Adamskich Neyderowej i Teodory, Juliana i Zygmunta Adamskich za 54.000 kor. — dom 2 piętrowy z jednopiętr. oficyną przy ul. św. Tomasza nabył Ludwik Makowski od Heleny Darowskiej za 91.000 kor. — dom 2 piętr. przy ul. św. Krzyża nabył Ludwik Makowski od Stanisława Zgórniaka za 59.000 kor. — dom 2 piętr. z oficyną przy ul. Szerokiej nabyła Chaja Tornowo recte Baderowa od Jakóba i Sary Achlerów za 29.400 kor. — Jedną trzecią część domu w budowie przy ul. Krowoderskiej nabył Ksawery Pietraszkiewicz od Józefa Skałki za 26.400 koron — dom 2 piętr. przy ul. Starowiślnej nabyli Abraham Maurycy 2 im. i Salomea Goldmanowie po połowie od Bronisława Zagłoby Smoleńskiego za 80.000 kor. — dom 2 piętr. przy ul. Miodowej nabyli Aron i Chaja Itla 2 im. z Frostigów Abrahamowie po połowie od Salomona i Pauliny recte Perli Markowiców za 64.500 kor. — dom 1 piętr. przy ul. Podbrzeże nabyła Tauba Gemeiner od Michała i Małki Horowitzów za 48.000 kor. — — dom 2 piętr. przy ulicy Topolowej nabyli Helena z Dworaków Węgrzynowa, Karol i Marya Dworakowie po 1/2 części od Godzisława Dettloffa za 96.500 kor. — dom 2 piętr. przy ul. Ambrożego Grabowskiego nabyli Władysław i Zofia z Jankowskich Neuserowie po połowie od Stanisława Zarewicza za 95.500 kor. — dom 2 piętr. przy ul. św. Wawrzyńca nabyli Józef i Perla Wilk po połowie od Sary Hendli Lichtig za 47.700 kor. — dom 3 piętr. przy ul. Dietlowskiej nabyli Samuel i Ewa Scheurowie po połowie od Jakóba i Anny recte Chaji Mariem Rothhirschów oraz Adolfa i Leonory Weingrünów za 188.500 kor. — dom 2 piętr. z ogrodem przy ul. Krakowskiej nabyła Janina Górska od Jakóba Reicha za 119.000 koron.

Dom 3-piętrowy przy ulicy Szczepańskiej nabyła Józefa Janina Armółowiczówna od Józefy z Filipkiewiczów Armółowiczowej za 69.000 koron — parcelę gruntową przy ulicy Karmelickiej nabyła Marya z Heresińskich Sinkowa od Teofila Żeglikowskiego za 25.041 koro — 1/20 część realności przy ulicy Józefa oraz 1/20 część realności przy Placu Nowym nabyła Anna Schneiderowa od Róży vel Reisli z Liebgoldów Peiperowej za łączną kwotę 3400 koron — Parcelę gruntową przy ulicy Basztowej nabyli od gminy m. Krakowa Dr Zygmunt i Marya Piotrowscy za 3146 kor. — parcelę gruntową przy ul. Stradomskiej nabyli od gminy m. Krakowa XX. Misyonarze za 1091·20 kor. — dom 3-piętr. przy ulicy Krowoderskiej nabyli Ludwik i Marya Regiec od Adeli Swolkien za 64.000 koron.

Przez inne umowy: dom dwupiętrowy przy ulicy Gołębiej i dom dwupiętr. przy ul. Aryańskiej łącznej wartości 171.000 kor. nabyli Stefan i Jadwiga z Chrzanowskich Kałuscy w zamian za dobra wartości 120.000 kor. w obwodzie tarnowskim od Antoniego i Elwiry Zubrzyckich, dopłacając tym ostatnim różnicę wartości — 1/2 domu dwupiętr. przy ul. Szewskiej wartości 21.000 kor. oraz 1/2 domu dwupiętr. przy ul. Jasnej wartości 41.270 kor. nabyła kontraktem spółki firma „J. Meisels, przedsiębiorstwo dla dostaw budowlano-technicznych i Zakład instalacyjny, Spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką" od Dra Adolfa, Ignacego, Eliasza, Karoliny i Miny Meiselsów.

Składki na Wawel. Dnia 28 listopada 1908 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej, wynosi 161 kor. 50 hal., która złożona została do Kasy oszcz. m. Krakowa, na książeczkę Nr. 155.456. Całość zaś dotąd zbieranej składki wynosi 148.570 kor. 54 hal.
Z powyższej sumy wręczone zostało, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, ks. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 kor. 8 hal. oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi Zamku na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca, z zamku ks. Wiśniowieckich i sprowadzenie tychże z Petersburga, także na dwa stropy, znalezione przy zburzeniu kamienicy przy ul. św. Anny, oraz na zwiezienie belek gotyckich, znalezionych przy przebudowie domu p. Celestyna Czynciela, art. mal., w Rynku głównym i ofiarowane zupełnie bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4.260 kor. 51 hal., pozostaje zatem 125.051 kor. 95 hal., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części Zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe. Następne otwarcie puszek składkowych odbędzie się dnia 28 stycznia, między godziną 4 a 8 popołudniu, w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15.

Uprasza się wszystkie osoby, posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Tamten", sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (popularne).
Czwartek. „Noc listopadowa", dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego (ceny o 25 prc. wyższe).
Piątek o godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne),
o godzinie 7 „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obr. nap. A. Walewski.
Sobota. „Elektra", trag. w 1 akcie Hugona Hofmansthala, „Przyjaciel", dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza", sztuka w 1 akcie, napisał L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).
Niedziela o godz. 3 „Betleem polskie" Jasełka (popularne). — O godz. 7 „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. Ignacy Grabowski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Wieczór kabaretowy".

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło wczoraj północno-wschodnią część Sycylii i półwysep kalabryjski we Włoszech. W kilkunastu miejscowościach padły ofiary w ludziach, w niektórych miastach runęły domy i kościoły, ludność przerażona obozuje pod gołem niebem, bojąc się powrócić pod dach domu, któremu grozi zniszczenie.

Katastrofa, która od 15 wieków powtarza się przeciętnie dziesięć razy na stulecie w południowych Włoszech, przybrała obecnie ogromne rozmiary. Dotąd nadeszły tylko niedokładne wiadomości, które jeszcze nie mogą dać pełnego obrazu nieszczęścia. Atoli już teraz można skonstatować, że trzęsienie ziemi objęło obszar bardzo wielki i że trwało długo. Wulkaniczny teren Italii ciągnie się od Tybru na południe, do brzegów morza jońskiego i tyrheńskiego i obejmuje także Sycylię z wyspami liparyjskiemi.

Trzęsienie ziemi wczorajsze rozciągnęło się na bardzo znaczną część tego terytoryum, na Kalabryę w okolicach miast: Monte Leone i Cattanzaro, tudzież na Sycylię w miastach: Messyna, Palmi, Catania i Caltnizzeta. Trwało ono po 30 i 35 sekund i nie ograniczyło się na ląd, lecz objęło także dno morskie. Stąd pochodzą ofiary na morzu.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się w sposób następujący:

W Cattani fale morskie uniosły troje dzieci, które utonęły; 4 domki zapadły się. Brakuje kilkanaście bark. W Maleto dwa kościoły doznały uszkodzenia, a 50 domów zawaliło się. W Bel Paro dwa domy się zawaliły, a wiele jest uszkodzonych. W San Giovanni de Giarre 6 domów się zawaliło, a jedna osoba zginęła. **W Riposta zawaliła się katedra,** a inne kościoły i urzędy miejskie grożą zawaleniem. Fala morska wystąpiła na 10 metrów wysoko i zalała wiele pomieszkań. 4 osoby zginęły, kilka poniosło rany. Kilkanaście bark zatonęło. Jeden austr. parowiec i dwa żaglowce omal się nie rozbiły.

W Messynie część miasta jest zniszczoną. Kilkaset domów zawaliło się, a wielka liczba ludzi straciła życie. Ministerstwo marynarki rozporządziło, aby wszystkie okręty, znajdujące się w Neapolu, odpłynęły do Messyny z środkami ratunkowymi. Szczególnie długo trwało trzęsienie ziemi w Palmi, gdzie szkoda ma być bardzo wielką i gdzie miało zginąć kilkaset osób. Pięć parowców odeszło z Cattanii do Messyny dla niesienia pomocy. Wysłano również wielką liczbę wojska. Na linii Messina-Palermo koło Rometa został zablokowany tunel. Dworzec w Rometo zawalił się. Pociąg wysłany tamże z pomocą mógł tylko powoli naprzód się posuwać.

W Palermo trzęsienie ziemi trwało 32 sekundy. Telegraficzne i telefoniczne połączenia z Messyną są przerwane; także połączenia z kontynentem, a funkcyonuje jedynie połączenie z Neapolem. Pociąg osobowy, który odszedł do Messyny, musiał zawrócić z drogi z powodu przerwy na torze. Dwa inne pociągi, które wyjechały do Caltanizetta i Girgenti, musiały również zawrócić z drogi z powodu usunięcia się nasypu.

W Cattanzaro i w Stefanoconi zginęły 3 osoby, a 15 odniosło zranienia, w Santa Onofrio 13 osób ranionych, w San Gregorio zginęły 2 osoby. W Monte Leone straty są wielkie, lecz dotychczas dokładnie nieznane.

W Caltanizelta mieszkańcy opuścili domy i obozują na ulicach lub też schronili się do katedry; przerażenie wśród ludności jest wielkie. W Mineo silne trzęsienie ziemi wywołało panikę. Wiele domów popękało. Aparaty obserwatoryum notują coraz nowe wstrząśnienia ziemi.

Podobnie hiobowe wieści nadchodzą także z innych miejscowości w Sycylii i Kalabryi. Wśród dotkniętych katastrofą panuje straszna nędza.

Dziś otrzymaliśmy jeszcze następujące telegramy z miejscowości, nawiedzonych tą straszną katastrofą:

Ogólna sytuacya.

Rzym. (Tel. wł.). Wiadomości o ogromnej katastrofie trzęsienia ziemi nadeszły późno w nocy. Według tych wiadomości miasto Reggio di Italia i Messyna zostały zupełnie zniszczone. Pierwszą hiobową wiadomość przyniosła łódź torpedowa, która się z trudem wyratowała z fal morskich i przypłynęła do Nicotery w Kalabryi, gdzie znalazła funkcyonującą stacyę telegraficzną i przyniosła tą drogą wiadomość do Rzymu.

Z Reggio brak jeszcze dokładnych wieści, atoli spodziewają się najgorszych. Katastrofa bowiem jest naogół tak ogromna, że wszelka pomoc jest niemożliwą i bezużyteczną. Kapitan torpedowca musiał objechać całe zachodnie wybrzeże Kalabryi, by dotrzeć do stacyi telegraficznej.

Koło Kattanii było wielkie trzęsienie podmorskie. Okręt austryacki omal tam nie zatonął. Przeszło 60 małych statków zatonęło w morzu.

W gruzach Messyny zginął komendant Bassino. Jak z depeszy Marconiego wynika katastrofa jest większa niż w r. 1905.

Rzymski garnizon został w nocy zaalarmowany. Trzy pułki uzbrojone z pakunkami wyjechały na Sycylię i do Kalabryi. W nocy wysłano jeszcze inżynieryę i żandarmeryę, razem 6.000 ludzi. Dziś odjechały jeszcze 2 tabory Czerwonego Krzyża.

Z powodu niepokoju przed katastrofą ludność w Kalabryi pobudowała domy lekkie i nizkie, stąd szkody są ogromne. Miasto Caniveilo zrównane z ziemią. Wzdłuż wybrzeży skały popękały i grożą zawaleniem. W Messynie zginęło wiele żołnierzy.

Straszne szczegóły.

Palermo. Połączenie kolejowe między Catanią a Messyną zostało przywrócone. Pociąg ze zbiegami i rannymi z Messyny przybył do Catanii. **Zbiegowie są skutkiem strachu prawie obłąkani.** Donoszą, że hotel **„Trinacria" zawalił się grzebiąc personal i 90 podróżnych pod gruzami.** Także **ratusz, giełda, urząd pocztowy i koszary zawaliły się.** Potwierdza się wiadomość, że **skutkiem wystąpienia fali morskiej powstały ogromne szkody.** Liczba ofiar jest ogromną. Z Palermo odchodzą wojska z lekarzami i środkami ratunkowymi do Messyny.

Palermo. Dotąd brak jeszcze szczegółowych wiadomości o rozmiarze nieszczęścia w Messynie. Według wiadomości **tysiące ludzi miało zginąć.** Wiadomości tych jednakże nie można na razie stwierdzić. Pogłoska, że **większa część Messyny została zniszczoną, potwierdza się.** Nieszczęście powiększyło się jeszcze **skutkiem pożaru, który powstał skutkiem eksplozyi gazu. Morze zalało większą część ulic** i zamuliło je skutkiem czego akcya ratunkowa jest utrudnioną. Według pogłosek **przedmieścia Messyny Foro i Ganzirri znikły z powierzchni ziemi.**

Catanzaro. Z Regio di Calabria nadeszły depesze o północy z doniesieniem, **że miasto uległo temu samemu losowi co Messyna.** Urząd pocztowy i telegraficzny zniszczony.

Porto Sante Venere. Z Messyny nadeszły wiadomości, które brzmią bardzo poważnie. Szczegółów brak. Jest pewnem, że miasto jest częściowo zniszczonem i że wielu jest tam zabitych i rannych, oraz, że w rozmaitych miejscowościach wybuchły pożary. Ci którzy pozostali przy życiu udali do Catanii gdzie łodzie zabierają rannych i dalej przewożą. Rabusie dopuszczają się rabunków. Wydano ostre zarządzenia dla utrzymania porządku i spokoju. Cała eskadra latająca, składająca się z trzech okrętów przybędzie dzisiaj do Messyny, podobnie jak dwie łodzie z pogotowiem wojskowem z Neapolu, które wysłano dla niesienia pomocy.

Ofiary.

Palermo. Kontrtorpedowiec który przybył z Messyny do Milato, przywiózł na ląd 60 rannych. Kwestor Messyny i kilku jego synów jest zabitych, podobnie prefekt, jak i jego rodzina, także deputowany i b. podsekr. Nicola Fuki znajdują się wśród ofiar. Z Catanii odpłynęło kilka okrętów dla niesienia pomocy. Potwierdza się wiadomość, że szkoda w Regio di Calabria i Villa San Giovani jest ogromną. Dalej donoszą, że w Piedimonte Etneo zginęło lub odniosło rany 7 osób, w Giarre zginęły 4 osoby, w Riposto 3. W innych okolicznych miejscowościach zginęło **13 osób**, zaś **35** odniosło zranienia.

Rzym. (Tel. wł.). Z Messyny donoszą, że **zginęli tam jenerał Costa i dep. Fulchi z rodzinami.**

Rozmiary katastrofy powiększyły się wskutek tego, że wielu mieszkańców miast dotkniętych trzęsieniem ziemi schroniło się do kościołów, **które jednak runęły, grzebiąc pod sobą setki nieszczęśliwych.**

W Messynie wojsko musiało **strzelać ostrymi ładunkami do motłochu, który rzucił się do rabowania na pół zawalonych domów.**

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" donosi, że w Mesynie zginęło 15000 ludzi.

Z Reggio brak wiadomości. W Messynie wojsko obsadziło miasto. Więźniowie uciekli z więzień i plądrowali domy. Kogo schwytali na rabunku, stawiano przed sądem doraźnym. Popołudniu połączono radio telegraficznie Spurę (koło Messyny) ze stacyą na Monte Mario w Rzymie i tą drogą nadchodzą wiadomości.

Pożar wśród gruzów.

Catania. Według sprawozdań z Messyny gruzy miasta stanęły w płomieniach. Zbiedzy potwierdzają, że kilka tysięcy osób zginęło. W Sanfilippo wiele domów zawaliło się a z pod gruzów wydobyto 7 zabitych.

Obca pomoc.

Syrakuza. Stojąca w Augusta eskadra rosyjska i angielska odpłynęła do Messyny dla niesienia pomocy.

Neapol. Minister pracy Bartolini odjechał do Sycylii.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 29 grudnia).

Izba panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godzinie 2-ej pop. rozpoczęło się posiedzenie Izby panów. Z polskich członków byli obecni b. min. Madejski, Piętak i Jędrzejowicz, tudzież hr. Piniński, który zabierze głos w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem imieniem prawicy.

Nowy oddział min. wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Agendy VII oddziału min. wojny (administracya artyleryi) zostaną wkrótce podzielone między dwa oddziały, z których jeden obejmie sprawy materyałów strzelniczych i wybuchowych.

Narady.

Budapeszt. (Tel wł.). Dr Weckerle odbył dłuższą konferencyę z ministrem handlu Kossuthem o sytuacyi politycznej. Stan zdrowia min. Kossutha poprawił się znacznie.

Tendencyjne pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo wojny zaprzecza kategorycznie pogłoskom kolportowanym przez prasę angielską, jakoby wśród żołnierzy stacyonowanych w Bośni panował tyfus, — i jakoby wielu żołnierzy zginęło na posterunkach wskutek mrozów.

Zatarg dyplomatyczny.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg." donosi z Wiednia o zatargu dyplomatycznym pomiędzy Austryą i Anglią. Mianowicie nowy ambasador angielski w Wiedniu, przed wręczeniem listów uwierzytelniających, odwiedził bar. Aehrenthala i oświadczył mu, że pragnie objaśnić cesarza o kierunku angielskiej polityki na Bałkanach. Ambasador wręczył też bar. Aehrenthalowi memoryał. Bar. Aehrenthal odpowiedział, że nie może przyjąć takiej misyi od ambasadora jeszcze nie uwierzytelnionego i że tylko w takim razie będzie mówił z cesarzem o propozycyi angielskiej, gdyby cesarz sam tę sprawę poruszył.

Następnie otrzymał ambasador oficyalne zawiadomienie od bar. Aehrenthala, że cesarz nie życzy sobie mówić o polityce podczas audyencyi ambasadora, skutkiem czego bar. Aehrenthal zwrócił ambasadorowi jego memoryał.

Król Edward pragnął później przesłać cesarzowi ustne wyjaśnienia przez austryackiego ambasadora w Londynie hr. Mensdorffa. Istotnie rodzina hr. M. oczekiwała go na święta w Wiedniu. W ostatniej jednak chwili zaniechał hr. M. zamiaru wyjazdu.

Szukają winnego.

Londyn. „Daily Graphic" pisze: Wszędzie przyznają, że aneksya Bośni nie jest niczem innem, jak tylko zmianą normy, która nic nie narusza, a najgorszem, co może być powiedzianem jest to, że w niewłaściwy sposób ją zainicyowano. Jeżeli to założenie łączy się ze skruchą, której żądają od Austro-Węgier, to nie jest trudną rzeczą przekonać się, na kogo spada odpowiedzialność za wszystkie obecne niebezpieczne zamieszania.

Terror bojkotu.

Konstantynopol. „Osmański Lloyd" wskazuje na terror komitetu bojkotowego, który wyrządza szkodę nie tylko austryackim, ale i innym okrętom i towarom.

Zniszczenie poczty austryackiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W Bajrucie, według doniesień konsularnych, tłum rozbił austryackie puszki listowe i zrabował pakiety pocztą austryacką nadesłane. Napadano również na osoby, noszące czerwone fezy. Bojkot trwa dalej w niezmniejszonych rozmiarach.

Protest Austryi.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg." donosi z Konstantynopola, że ambasador austryacki, margrabia Pallavicini wręczył Porcie protest Austryi przeciwko zajściom w Bejrucie.

Rokowania.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Pallavicini odbył wczoraj z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych konferencyę co do poszczególnych punktów pertraktacyj. Decydująca uchwała zapaść ma za 4 do 5 dni.

Dziennik „Ikdam" donosi z autentycznego źródła, że bułgarski delegat minister handlu Liapczew za 4—5 dni przybędzie do Konstantynopola.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 grudnia.)

Samorząd w Królestwie Polsk. i Żydzi.

Warszawa. Petersburski korespondent „Kuryera Warszawskiego" donosi: Projekt samorządu dla Królestwa Polskiego daje instytucyom samorządnym prawo zakładania szkół wszelkich, dozwolonych przez rząd typów. Przeciw temu podobno zakłada protest minister oświaty, który jednak dotychczas urzędownie nie wystąpił. Ograniczenia względem Żydów są przewidywane we wszystkich miastach polskich. Projekt orzeka, że liczba Żydów radnych nie może przewyższać piątej części ogółu. Również nie mogą być Żydzi obierani na prezydentów miast. Kurye rosyjskie będą istniały obowiązkowo w Warszawie i w Łodzi, w innych zaś miastach zależnie od poglądu gubernatora (!). Wszelkie ciężary podatkowe, jako to opłaty kwaterunkowe i inne będą i nadal obowiązywały samorząd. Pod względem finansowym projekt cały obmyślano dosyć korzystnie, lecz możliwa jest w tym względzie opozycya ministra skarbu. Projekt oddany będzie do rady ministrów nie wcześniej jak za miesiąc, do Dumy zaś nie wcześniej jak za trzy miesiące. Prawdopodobnie sprawa jeszcze się dłużej przeciągnie.

Walka z rewolucyą w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu krwawego starcia pomiędzy policyą a rewolucyonistami w Moskwie wysłano stąd do Moskwy oddział policyantów i wielu detektywów. **Podobno policya moskiewska wykryła bardzo niebezpieczną organizacyę rewolucyjną. Sprawcy mieli zamiar obrabować wszystkie kasy rządowe w Moskwie i dokonać napadów na banki prywatne.** (Wiadomość powyższa brzmi dość podejrzanie wobec niedawnych rewelacyj co do ścisłego związku pomiędzy bandytami i złodziejami a policyą moskiewską. Przyp. Red).

Dymisya ambasadora.

Rzym. (Tel. wł.) Ambasador amerykański przy kwirynale Griftton podał się do dymisyi.

Kara za antipatryotyzm.

Paryż. Radykalne dzienniki ostro krytykują orzeczenie trybunały apelacyjnego w Dijon, wedle którego nauczyciel ludowy Morizot z powodu nauczania w duchu antipatryotycznym i antimilitarnym, skazany został na zapłacenie 200 fr. odszkodowania na rzecz ojca jednego ucznia.

Rzekomy spisek.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Minister policyi przedłożył już rezultaty śledztwa z powodu włamania do pałacu następcy tronu, które wykazały, że pogłoski o spisku na życie ks. Reszada są nieuzasadnione. Dzienniki jednak domagają się nowego śledztwa.

Zamach na szacha.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Teheranu donoszą o **zamachu na szacha perskiego**: Dwaj spiskowcy, przebrani za duchownych mahometańskich, przedostali się do gabinetu szacha. Wiadomości o wyniku zamachu są sprzeczne. Według jednej wersyi straż pałacowa zabrała spiskowców, zanim zdołali spełnić swój zamiar; według drugiej **szach został raniony postrzałem w łopatkę.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 29 Grudnia. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	619 75	Gal. Tow. karp. nar.	535 —
węg. „ „	718 50	Oblig. węg. indemn.	92 80
Anglobanku	289 50	Renta majowa	94 20
Unionbanku	520 —	Austr. renta. kor.	94 40
Landerbanku	420 50	Węg. „ „	91 05
Bankvereinu	502 50	5½ l. Listy T. kr. z.	98 40
Bodencredit	1026 —	4 Listy Banku hip.	93 25
Gal. Banku hipot.	— —	4½ „ „ „	99 15
Kolei państw.	678 —	5½ „ „ „	110 —
„ południowej	103 25	4½ „ „ kraj.	93 05
„ Elbethal	441 50	4½ „ „ „	99 75
„ północnej	5015 —	4½ Gal. Obl. propin.	97 20
„ czerniow.	— —	4 Gal. poż. kr. 1893	94 —
Alpiny	628 25	4½ Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	516 75	Losy tureckie	176 50
Prag. Tow. żel.	2371 —	Marki	117 16
Fabryki broni	608 —	Ruble	251 50
Tureckie tytun.	342 —	Rosyjska pożyczka	97 55

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Piękna pogoda, mierne wiatry, małe zmiany, mierne mgły nad ranem.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ Nr. 1012 „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

12.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
12.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł
12.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

[illegible] po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

[illegible].53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

[illegible].40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
[illegible].51 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic, w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem wo czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022 z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja, w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 4[illegible] do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączeni w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa. w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej. Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego. Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połaczenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgorza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu. Koszyc, Nowego Sącza. Stróż Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
0.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płasz.
11.0 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów Połaczenia: w Nowym Sączu od Budapesztu. Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujńskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.